Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 293. — ROK XXXIV.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099				
PIĄTEK	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
28. PAZDZIERNIKA 1927.	Miesięcznie . .	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Parlament i prasa.

Nareszcie doczekamy się — rozwiązania Sejmu i Senatu. Szybkiego końca kadencji pragnie nie tylko wyborca, ale także poseł i senator. Z wyjątkiem rządu, który zapo mocą odraczań pragnie kadencję przedłużyć jak można najdalej, cały kraj pragnie w jaknajkrótszym terminie odnowić skład partyjny i osobisty naszych Izb Prawodawczych. Każdy bowiem politycznie uświadomiony i do odpowiedzialności za losy kraju poczuwający się obywatel wie, że podstawą nowoczesnego ustroju jest zdrowe przedstawicielstwo Narodu i jeśli przedstawicielstwo to jest slabem lub niegodnem, to prędzej lub później zachwiać się musi cała budowla. Łudzą się ci, którzy wskazując na spokój w kraju i na chwilowy bezwład opinji publicznej, wnioskują, że można z państwem robić jakie się chce eksperymenty. Nie warto nawet zbijać tego argumentu np. przez przypominanie historycznych okresów poprzedzających aż nadto znane — wybuchy. Demokracja parlamentarna jest oczywiście formą rządzenia **trudną** i pierwszy lepszy partacz, czy też — jak Nowaczyński pisze — bonapartacz nie potrafi posługiwać się tym mechanizmem z korzyścią dla państwa. Daleko łatwiej jest rządzić po dyktatorsku... Ale w dzisiejszej epoce ostrych antagonizmów społecznych, narodowych i gospodarczych demokracja jest bodaj **jedyną** na tyle elastyczną formą ustrojową, że wyklucza przewroty i gwałtowne zmiany rządów. Jeśliby kto chciał dzisiaj obalić dyktature Sowietów czy Primo de Rivery, musi uciec się do rewolucji lub zamachów. Kto zaś pragnie w Anglji usunąć rządy torysów może tego dokonać przez propagandę i pozbawienie w wyborach konserwatystów większości w Izbie Gmin. Niech nikogo u nas nie zwodzi natrętny hałas prasy sanacyjnej, chwalącej rząd z wiadomych powodów; wybory samorządowe są sygnałem wskazującym rosnące niezadowolenie i nieufność. Byłoby zapóźno zmieniać kurs rządowy, gdyby niezadowolenie to wyładowywało się w formach drastyczniejszych W takich momentach powrót do parlamentaryzmu nie ratuje już sytuacji i trzeba wówczas w ustępstwach iść poza granice nakazane interesem państwa. Aby do takich konsekwencyj nie dopuścić, domagaliśmy się od obecnego rządu: 1) szanowania praw, powagi Izb i 2) współdziałania z umiarkowanymi klubami celem naprawy ordynacji sejmowej. Gdy jednak rząd żadnego z tych postulatów nie wypełnił, pozostają jako ostatni środek ratowania parlamentu — wybory powszechne. Nie sądzimy, by próbowano w ostatnich dniach istnienia Izb przeprowadzać jakieś ważne reformy. Na to jest już zapóźno, a ustawy uchwalone na wychodnem, w nerwowym pośpiechu, są z reguły złe. Na uchwalenie ustaw samorządowych, ordynacji wyborczej, ustawy o zgromadzeniach był czas w kwietniu, w lipcu i październiku Rząd wówczas trzykrotnie zamykał lub odraczał sesję. On też ponosi za niedojście tych ustaw do skutku wyłączną odpowiedzialność. Prasa sanacyjna widzi w tem stanowisku rządu wielką mądrość polityczną, żydzi wyrażają najżywszą radość z powodu nieuchwalenia ustaw samorządowych, a socjaliści i wyzwoleńcy krytykując działalność ministrów, zapisują opór rządu wobec prób naprawy ordynacji sejmowej jako główną jego pozycję dodatnią. Zobaczymy, jakiego zdania będą wyborcy.

Utworzył się w stolicy komitet, który urządzić ma dział polski na międzynarodowej wystawie prasy w Kolonji w ciągu lata 1928 r. Nie wiemy, z czego ten dział składać się będzie, ale jeślibyśmy chcieli pokazać zagranicą nasze oryginalne okazy, to należałoby tam zawieźć i na honorowem miejscu wystawić nasz dekret prasowy... Wzbudziłby on wśród ludzi Zachodu napewno dużą senzację i zapewniłby działowi polskiemu powodzenie... A co powiedziałby komitet na propozycję wystawienia statystyki konfiskat i kar, jakie spotkały polską prasę w ostatnim roku? Lub na projekt pokazania w tłumaczeniu tych artykułów (zwłaszcza w sprawie generałów), za które wydawnictwo ukarano? Lub ukazanie tego dziennikarza, który przeszło 30 razy przez sądy skazany, nie myśli jednak iść do więzienia? Wartoby także na wystawie tej zaznajomić ludzi Zachodu z t. zw. sanacyjnemi metodami prasowemi, które, jak wiadomo, polegają na bezkarnem odbieraniu czci przeciwnikom politycznym, na rzucaniu oszczerstw bez żadnego skrupułu na ludzi podejrzanych o brak kultu dla „komendanta“, na piętnowaniu mianem „antypaństwowej działalności“ wszelkiej opozycji i krytyki poczynań obecnego rządu. Ten terror bandytów dziennikarskich, nigdzie na Zachodzie nieznany, byłby największą atrakcją wystawy kolońskiej. W ostatnim np. „Głosie Prawdy“ znajdujemy dobry taki okaz na wystawę. W sejmiku sokołowskim prawica nie uchwaliła do Prezydenta i szefa rządu telegramu, zupełnie zresztą niepotrzebnego i nienależącego do jego obowiązków. Wśród większości znajdował się miejscowy sądzia pokoju. Dziś „Głos Prawdy“ wzywa ministra sprawiedliwości, by się tym sędzią zainteresował... Wiadomo, co to znaczy. Takie denuncjacje w prasie sanacyjnej pojawiają się codziennie, coraz nikczemniejsze i bezpczelniejsze. Widocznie podłość teraz popłaca. Dlaczego nie zademonstrować na wystawie kolońskiej tych najciekawszych i zupełnie oryginalnych okazów sanacji, nazywającej się oczywiście moralną?

Jan Matyasik.

Burzliwe wiece w Gdańsku

Głosy za porozumieniem z Polską.

Gdańsk. (AW). Na przedwyborczem wiecu socjal-demokratów w Strzelnicy wygłosił przemówienie oprócz wiceprezydenta senatu Gehla, również zaproszony z Berlina poseł Reichstagu Henke, który stwierdził, że Gdańsk nie może istnieć bez porozumienia z Polską i że również minister Strassburger opowiedział się za porozumieniem. W czasie wiecu komuniści wszczęli awanturę, przyczem z sali wyparła ich milicja socjalistyczna. Poseł komunistyczny do Volkstagu Lischnowsky został dotkliwie pobity.

Bankiet w Helsingforsie

NA CZEŚĆ POSŁA POLSKIEGO.

Helsingfors. (PAT.) Na cześć opuszczającego wkrótce Helsingfors posła Filipowicza, specjalny komitet wydał wielki bankiet pożegnalny. Na bankiecie tym obecni byli członkowie gabinetu, przedstawiciele parlamentu, wojska, świata naukowego, przemysłowego, literatury, prasy i sfer towarzyskich. Podczas bankietu

Pierwsze posiedzenie Sejmu 3 listopada.

PRACY BĘDZIE MOŻE BARDZO DUŻO.

Warszawa. (Telef. wł.) W godzinach południowych odbyła się konferencja marszałka Rataja z wicemarszałkiem Daszyńskim w sprawie terminu pierwszego posiedzenia Sejmu. W kołach sejmowych mówią, że **prawdopodobnie pierwsze posiedzenie ze względu na splot świąt odbędzie się we czwartek 3 listopada.** Na porządku dziennym znajdzie się budżet na rok 1928/29, tudzież **budżet dodatkowy na rok budżetowy bieżący, który rząd wniesie do Sejmu,** a który przewidziany jest w planie finansowym, ogłoszonym przy dekrecie o pożyczce. **Budżet dodatkowy ma wynosić około 300 miljonów złotych,** których pokrycie nastąpi z podwyższonych **opłat monopolowych oraz** z dochodów **przedsiębiorstw państwowych.** W niektórych kołach sejmowych słychać, że Sejm zajmie się również innemi zagadnieniami, jakie jeszcze zalegają, a są już opracowane przez komisje sejmowe, jak np. **ustawa o zgromadzeniach. Nie jest wykluczonem, że rząd wystąpi z jakiemiś wnioskami, dotyczącemi zagadnień ustrojowych. Na czem jednak postulaty rządu miałyby polegać, na razie trudno dociec.**

Sen. Bojko wystąpił z „Piasta“

Z krakowskiej filji PAT. otrzymaliśmy następującą wiadomość:

W dniu dzisiejszym senator Jakób Bojko ogłosił w Krakowie manifest do włościaństwa oświadczający się za współpracą z marsz. Piłsudskim, a przeciw osobie i polityce posła Witosa. W manifeście tym senator Bojko piętnuje w ostrych słowach upadek moralny i korupcję w szeregach stronnictwa, **zapowiada swą pracę nad oczyszczeniem i zjednoczeniem ruchu ludowego oraz wzywa ogół włościaństwa polskiego do skupienia się około jego osoby i pisma,** które pod nazwą „Chłop Polski“ będzie wydawał **w Krakowie.** W manifeście tym senator Bojko zapowiada zwołanie w najbliższym czasie **wielkiego kongresu ludowego do Krakowa.** Równocześnie sen. Bojko wysłał list do posła Witosa z oświadczeniem, że występuje z klubu „Piasta“.

(Krakowskie koła P. S. L., do których natychmiast zwróciliśmy się w tej sprawie, były tą wiadomością zaskoczone. O ile informacje okażą się zupełnie ściśle, to będą one dowodem, że zasłużony szermierz ruchu ludowego dał się obałamucić „sanacyjnym“ intrygantom i niewątpliwie powodując się szlachetnemi intencjami, niezbyt dobrze orjentuje się w sytuacji politycznej. Uw. Red.).

Mniejszości tworzą 2 bloki wyborcze.

Warszawa. (Telef. wł.). W kołach mniejszości narodowych opowiadają, że **kwestja porozumienia ugrupowań mniejszości mieszczańskich jest na dobrej drodze, a utworzenie bloku wyborczego kół nacjonalistycznych mniejszości jest prawdopodobne.** Natomiast wątpliwem jest, czy uda się do bloku pozyskać ugrupowania socjalistyczne mniejszości. Nie jest wykluczone, że **socjalistyczne ugrupowania mniejszościowe utworzą własny blok.** W tej sprawie toczą się obecnie rozmowy.

KONSERWATYŚCI WCIĄŻ SIĘ POROZUMIEWAJĄ.

Warszawa. (Tel. wł.) W piątek odbędzie się posiedzenie zarządu głównego Stronnictwa Ch. Nar., na którem będą rozpatrywane propozycje komisji porozumiewawczej stronnictw konserwatywnych. O ile zostaną propozycje zaakceptowane, to wtedy w sobotę zostanie ogłoszona wspólna deklaracja konserwatystów.

KOMORNE BĘDZIE PODWYŻSZONE.

Warszawa. (Telef. wł.). Ministerstwo robót publicznych przygotowało na Radę Ministrów wnioski finansowo-budowlane, które przewidują podniesienie komornego zasadniczo do 100 procent przedwojennego komornego, przyczem pewien procent, różny dla różnych lokatorów będzie przeznaczony na cele ruchu budowlanego.

O czem piszą inni?...

Rząd uniemożliwił reformę parlamentaryzmu.

Dogorywającemu parlamentowi prasa rządowa nie pozwala spokojnie umrzeć. Nawet spokojny zazwyczaj „Czas“ rzucił się na Sejm i Senat z niezwykłą brutalnością. Potępił wszystkich posłów i twierdzi, że jeśli któryś z nich

„wybiera się prosić współobywateli po raz drugi o zaufanie, to czoło ma miedziane, a sumienie skamieniałe“.

„Czas“ życzyłby sobie widocznie, by żaden z obecnych posłów i senatorów nie wszedł do nowego parlamentu. Wie jednak, że ani ziemianie dzikowscy, ani żydzi łódzcy wielkich szans wyborczych nie mają i może dlatego bezsilna złość podyktowała mu szereg niesłusznych zarzutów przeciwko parlamentowi. Np. twierdzi „Czas“, że posłowie są odpowiedzialni:

„za zaniedbanie reformy administracji i reformy ordynacji wyborczej, które pozostawia Sejm i Senat w równie fatalnym stanie, grożącym państwu najwyższemi niebezpieczeństwami — jak je zastał“.

Ależ rzecz ma się wręcz odwrotnie. Za czasów rządów parlamentarnych pracowano nad reformą ordynacji wyborczej („komisja trzech“: Bobrzyński, Smólski, Kasznica), a wszystkie stronnictwa centrum i prawicy jeszcze przed majowym rokoszem przygotowały projekty reformy ordynacji wyborczej. Pracowano też nad uzgodnieniem tych projektów i zapewne mielibyśmy już mimo oporu lewicy lepszą ordynację wyborczą, gdyby nie to, że **rząd uniemożliwił celowo pracę parlamentu**, zamykając i odraczając sesje. A więc rząd, popierany i chwalony przez „Czas“, będzie odpowiedzialny za to, że wybory będą przeprowadzone na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej i że, jak „Czas“ przypuszcza

„dadzą parlament nie o wiele lepszy, a i to w najkorzystniejszym tylko wypadku“.

„Czas“ do tej pory łudził się nadzieją, że rząd postara się o lepszą ordynacje wyborczą. Zawiódł się, ale jeszcze wierzy w rząd. Ma już wymagania skromniejsze. Byłoby, twierdzi, dobrze, gdyby rząd

„zdecydował się odbyć najbliższe wybory, nawet na podstawie starej ordynacji, pod hasłem „gruntownej i trwałej reformy obecnego ustroju“.

To hasło jest już własnością obozu umiarkowanego, który o praworządność i ład w Polsce wytrwale walczy. Od ośmiu lat pracuje nad usunięciem nieładu, stworzonego w 1918 roku za czasów „rządu ludowego“. Miejmy nadzieję, że w najbliższych wyborach stoczy skuteczną walkę z rozwielmożnioną konspiracją, warcholstwem i korupcją.

Pierwsze pogłoski o kombinacjach wyborczych.

Pojawiają się już pogłoski na temat przygotowywanych bloków wyborczych. „Robotnik “sądzi, że na prawicy myśli się **o trzech kombinacjach:** blok Ch. J. N.—„Piast“—N. P. R., blok z 1922 roku, akcja samodzielna Z. L. N. i samodzielna Ch. D.

„W centrum‘ Blok „Piasta“ i Ch. D.; podobno ma dużo zwolenników w obu stronnictwach.

W „sanacji“: 1) Blok „państwowy“ od p. Meysztowicza poprzez Partję Pracy i „naprawiaczy“ aż do Stronnictwa Chłopskiego. O ile wiemy kombinację taką Stronnictwo Chłopskie bezwarunkowo wyklucza. 2) Blok Stronnictwa Chłopskiego i Partji Pracy, połączonej ze Związkiem Naprawy. Kombinacja zupełnie możliwa. Rokowania o zjednoczenie Partji Pracy i Związku Naprawy są w toku.

„Robotnik“ wymienia jeszcze trzecią kombinację „sanacyjną“, której warunkiem miałoby być usunięcie posła Korfantego z Ch. D. i Witosa z P. S. L.

P. P. S., o której „Robotnik“ milczy, zamierza się podobno połączyć z „Wyzwoleniem“.

Petlura był przyjacielem żydów.

W „Kur. Porannym“ dr. M. Kowalewski przytacza szereg dokumentów, które świadczą, że Petlura był przyjacielem żydów. 17 kwietnia 1919 wydał ustawę o narodowo-kulturalnej autonomji żydowskiej, 15-go sierpnia 1919 wyasygnował około 200 tys. dolarów dla ofiar pogromów, w trzy dni później rząd ukraiński uchwalił utworzyć specjalną komisję śledczą i śmiercią karać sprawców pogromów. To też np. żydowska socjaldemokracja w dniu 26 sierpnia 1919 roku uchwaliła rezolucję, zaczynającą się od słów:

„Ponieważ rząd i dowództwo naczelne zwalcza energicznie pogromy...“

Nawet w Płoskirowie żydzi wyrazili rządowi Petlury zaufanie.

Rządowe koła wiedeńskie nie chciały wojny.

W dalszym ciągu swego pamiętnika stwierdza gen. Rozwadowski na podstawie swych rozmów i spostrzeżeń, że koła urzędowe wiedeńskie nie myślały o wojnie po zamordowaniu Następcy Tronu. Jest to prawdą. Dopiero inicjatywa i zachęta Berlina na słynnej Radzie Koronnej w Poczdamie w dniu 5 lipca skłoniła Austro-Węgry do przejścia fatalnego Rubiconu.

Przytoczyłem rozmyślnie charakterystykę zamordowanego tak tragicznie arcyksięcia i opisałem te dziwne nastroje panujące wówczas w stolicy monarchji habsburskiej, gdyż wskazywało raczej to wszystko na małe prawdopodobieństwo, aby rozpoczynać miano wojnę z powodu zamordowania takiego następcy tronu, po którym tak mało żalu nietylko dworskie, lecz i wszystkie niemal oficjalne sfery wiedeńskie okazywać się zdawały. Nie wierzyłem po tych epizodach w możliwość bliskiego wybuchu wojny do tego stopnia, że spiesząc się do moich ćwiczeń strzelniczych pod Czarnym Dunajcem, nie pojechałem już nawet do moich braterstwa, mieszkających wówczas od pewnego czasu w miejscowości Schwanhof pod Wr. Neustadt, lecz zadowoliłem się widzeniem pobieżnem z mym bratem w samym Wiedniu. Nie przeczuwaliśmy wtedy obaj, że uściskaliśmy się po raz ostatni w życiu, a przeciwnie zdawało się nam, że powinno nastąpić niebawem zupełne odprężenie sytuacji międzynarodowej, gdyż jak twierdzili wówczas liczni moi znajomi z M. S. Zagr., uważano ogólnie w kołach miarodajnych tragedję w Sarajewie, za bolesne „dopuszczenie“ Opatrzności, które jednak wobec trudnego charakteru zabitego arcyksięcia mogło być dla przyszłych losów monarchji habsburskiej raczej korzystniejszem.

I w kołach najwyższej wojskowości, nic nie zapowiadało po pierwszym wybuchu zrozumiałego zresztą oburzenia, jeszcze wówczas jakichkolwiek agresywnych zamiarów. Minister wojny sam mi oświadczył całkiem kategorycznie, **że i teraz nie uważałby** rozpoczynania akcji represyjnej przeciwko Serbji za rzecz wskazana, nawet wówczas, gdyby wszczęte dochodzenia pewną współwinę chociażby nawet oficjalnych kół tego państwa wykazać miały. Wskazywał przytem **na nieukończone jeszcze przezbrojenie artylerji**, na tak dotkliwy brak nowożytnej cięższej artylerji polowej, na niezadecydowaną ostatecznie kwestję lekkich haubic polowych, których skuteczność przy proponowanym kalibrze 9.5 centymetrów sztab generalny był właśnie zakwestjonował, a również i na cały szereg organizacyjnych zarządzeń, których zakończenie nie było możliwem forsować w przyspieszonem tempie. Wspomniał jeszcze, że i powiększenie zapasów amunicyjnych, którego ja właśnie w jego obecności wielokrotnie żądałem, tak łatwem nie jest, i dużo czasu oraz wydatków poważnych wymagać jeszcze będzie. Zakończył zaś rozmowę tę oświadczeniem, że sam nareszcie także na parę tygodni urlopu wyjechać musi dla koniecznego już wypoczynku i dlatego mimo szczerej ochoty nie będzie mógł przybyć na ostre strzelania mojej brygady wraz z arcyksięciem Leopoldem Salwatorem, ówczesnym generalnym inspektorem całej artylerji, chociaż byłby bardzo ciekaw je oglądać wobec tylu pochlebnych relacyj, które dochodziły już doń o mojej pracy fachowej, co i jemu jako memu dawnemu nauczycielowi techniki oraz taktyki artyleryjskiej, pewną chlubę przecież także przynosiło.

Tak samo i arcyksięcia Leopolda Salwatora — który nawiasem mówiąc, nie mógł sympatyzować jako człowiek nadzwyczaj miły, dostępny i łagodny, a życiowo mądry i zrównoważony, z chorobliwie wyniosłem i dumnem usposobieniem zamordowanego właśnie następcy tronu — zastałem całkiem pokojowo usposobionym. A choć sam arcyksiążę Leopold Salwator uchodził zawsze za wielkiego przyjaciela oraz protektora południowych Słowian, chociaż mówił płynnie po serbo-kroacku i z pobytu kilkoletniego w Zagrzebiu na dowództwie dywizji najmilsze zachował wspomnienia, to jednak wyrażając wobec mnie nietajone swe oburzenie na zamach sarajewski, twierdził kategorycznie, że serbscy szowiniści chyba tylko pod wpływem szczucia przez panslawistyczne koła rosyjskie, do tak niebywałego aktu gwałtu i terroru pociągnąć się dali. Żałował on jednocześnie, że niedostateczne pogotowie wojenne monarchji skazuje ją na bierne traktowanie nawet tak oczywiście prowokacyjnych pociągnięć, za jakie atentat ów przecież bezsprzecznie uważać należy. I ten więc wysoki dygnitarz wojskowy austrjacki, mający ze wszystkich członków domu cesarskiego wtedy z pewnością najwięcej styczności z wieloma miarodajnemi ludźmi, **nie suponował wówczas nawet możności wybuchu wojny,** bo, żegnając się ze mną, powtórzył jeszcze przyrzeczenie, że postara się tak przybyć do mojej brygady na plac strzelania pod Nowym Targiem i Czarnym Dunajcem, aby spędzić cały tydzień w podhalańskich okolicach, oraz dotrzeć i do Tatr naszych, które tak bardzo podziwia i lubi. Wyjeżdżałem więc wówczas z Wiednia bardziej uspokojony co do prawdopodobieństwa wybuchu wojny z powodu sarajewskiego zamachu, niżli byłem nim w Krakowie zaraz po otrzymaniu tych pierwszych wstrząsających wiadomości.

W Krakowie nieomieszkałem odwiedzić zaraz pana Antoniego Wodzickiego, który powrócił był wprost po pogrzebie z Wiednia do domu. Wysłuchał on wprawdzie z zainteresowaniem mych relacyj, lecz nie przestawał mimo tego w twierdzeniu, że ten zamach musi się stać przyczyną wybuchu groźnej wojny, a na poparcie przytaczał wiadomości przywiezione z Kijowszczyzny przez jego siostrę panią Michałową Sobańską i kilku innych ziemian z Podola i Wołynia, przybyłych na krakowskie wyścigi, którzy wszyscy przestrzegali przed widocznemi już całkiem dokładnie gorączkowemi przygotowaniami wojennemi rosyjskiemi. Utrzymywali oni wszyscy, że mówi się tam już zupełnie otwarcie o wojnie z Austrją, że od pewnego czasu daje się zauważyć ruch bardzo licznych wojsk, że rocznik rezerwy powołany na manewry wcale zwolnionym nie został i że wogóle znać od pewnego już czasu, że Rosja zbroi się gorączkowo dzięki zagranicznym pożyczkom.

Uważałem za mój obowiązek powtórzyć te wiadomości komenderującemu gen. Böhm-Ermollemu, gdy dnia następnego meldowałem mu swój wyjazd na ostre strzelanie mojej brygady. Oświadczył, że nieomieszka zwrócić na to uwagi Sztabu Głównego, tembardziej, że i jego oficer wywiadowczy otrzymał i skądinąd podobne informacje, lecz dodał zarazem, że wiadomości te nie będą przyjemne Szefowi Sztabu gen. bar. Conradowi, który dążąc do zlikwidowania najpierw zatargu z Serbją i Czarnogórą a może nawet i Włochami, nim Rosja zbrojenia swe zakończyć zdoła, **nie lubi słyszeć obecnie o jakiemś niebezpieczeństwie rosyjskiem!** Utrzymuje on bowiem stale, że to ogromne państwo nie jest jeszcze należycie przygotowanem do wojny europejskiej i na nią wobec grozy natychmiastowego konfliktu z potężnemi Niemcami, wcale tak łatwo ani lekkomyślnie się nie zdecyduje, tembardziej, że ma jeszcze w świeżej pamięci tak srogą naukę z kampanji mandżurskiej. Grozi jej przytem również niebezpieczeństwo wzmożenia się rewolucyjnych prądów z chwilą wybuchu jakiegokolwiek jej zbrojnego konfliktu w Europie.

Generał Tadeusz Rozwadowski.

Pułkownik Sławek... „raczył przybyć“ do Jabłonowa.

Entuzjazm sanacyjnego ziemiaństwa.

Jeśli chodzi o charakterystykę obecnych nastrojów politycznych naszego ziemiaństwa, to nie będzie chyba lepszej ich ilustracji, jak zamieszczone w nrze 266 „Dnia Polskiego“ sprawozdanie z konferencji w Jabłonowie u p. Jana Choińskiego-Dzieduszyckiego. Na wieczną rzeczy pamiątkę, jak się to w roku 1927 w miesiącu Oktobrze orjentowali nasi ziemianie, przytoczyć należy z niego pewne szczegóły, podane przez świadka — jak z całej korespondencji widać — rozmów i uczestnika konferencji.

Na konferencję jabłonowską — czytamy w sprawozdaniu — przybyli ziemianie z Małopolski wschodniej, jak na dzikowską z zachodniej i środkowej. Za wzorem też tej dzikowskiej konferencji radzili sobie na dwa zawody, — przed kolacją i „po kolacji“. Przed kolacją omawiali sprawy polityczne, po kolacji zaś — organizacyjne i taktyczne. Nie radzili jednak sami. Albowiem — jak dosłownie pisze sprawozdawca „Dnia Polskiego“ —

„dla wytworzenia bliższego kontaktu z mechaniką (!) dzisiejszego rządu **raczył (!)** na zaproszenie gospodarza **przybyć** również **pułk. Sławek“.**

A i przebieg konferencji był równie, jak powyższy do niej wstęp, interesujący... Gospodarz wygłosił „piękne, głębokie, a nie pozbawione (!) uczucia przemówienie“, — przewodniczącym wybrano hr. Koziebrodzkiego, — potem pułkownik Sławek na postawione pytania odpowiedział

„głębokim (!), ad hoc improwizowanym referatem, który na obecnych wywarł mocne wrażenie“.

To mocne wrażenie ujawniło się w dyskusji, której rezultatem było zrozumienie, że ziemianie zerwać powinni z „pseudo zachowawczymi elementami“, zwalczającymi „osobę pana Marszałka“.

P. Sławek przemówił jeszcze raz dając do zrozumienia, że i on odniósł „mocne wrażenie“, w zetknięciu z „tężyzną kresową, głębokim (!) patrjotyzmem i chęcią do pracy“ obecnych. Wrażenia obydwu stron musiały być rzeczywiście mocne, jeśli sprawozdawca „Dnia Polskiego“ w tych słowach charakteryzuje drugie przemówienie p. Sławka:

„Przemawiał tak szczerze(!), tak serdecznie (!), tak jasno (!), że potrafił porwać (!) obecnych“.

Potem „jednomyślnie“ i wśród „niemilknących oklasków“ przyjęto trzy rezolucje: z których jedna wyraża „zupełne zaufanie do **zamierzeń (!)** marsz. Piłsudskiego“, a druga „potępia“ (!) tych polityków, którzy odwodzą ziemiaństwo od porozumienia z p. marsz. Piłsudskim, t. j. kółko p. Strońskiego.

Taki był przebieg konferencji przed kolacją. Po kolacji zaś, już „pod nieobecność pułk. Sławka“, omawiano taktykę ugrupowań zachowawczych, przy czem pierwsze skrzypce grał prof. Groer. Uchwalono stworzyć we Lwowie „teren“, na którymby się ziemianie „wszystkich odcieni“ spotkać mogli.

Ważną w tem sprawozdaniu jest treść obrad; może jednak jeszcze ważniejszą forma, w której z nich zdano sprawę.

Forma ta bowiem odbiega od dotychczasowych sposobów odnoszenia się naszej szlachty do polityków.... Kiedy się gdzieś w jakimś dworze ziemiańskim zatrzymał dawniej któryś z naszych Korfantych, to się w „Czasie“ i w „Dniu Polskim“ pisało po prostu, że p. X. „przybył do gościnnego domu państwa Y“. Dopiero w roku Pańskim 1927 w miesiącu Oktobrze zaszła w ceremonjale naszego ziemiaństwa zmiana; w kronikach bowiem dworu jabłonowskiego zapisano, iż do „gościnnego domu jabłonowskiego... **raczył** przybyć pułk. Sławek“. Rzecz zasługuje na tem baczniejszą uwagę, że p. Sławek wcale nie zajmuje tak wybitnego w hierarchji rządowej stanowiska, by mu się aż takie homagjum należało, które jedynie ministrom austrjackim przed laty składano.

Lecz p. Sławek jest od „specjalnych poruczeń“ p. Marszałka. A ponadto przedstawił „zamierzenia“ (!) p. Marszałka w gronie jabłonowskiem „tak szczerze, tak serdecznie (!) i tak jasno“, że je „porwał“ za sobą! Nie można się zresztą dziwić. Jabłonowskim politykom ziemiańskim musiało pochlebiać, że się dowiadują o „zamierzeniach“ p. Marszałka oni, którzy — jak dosłownie pisze „Dzień Polski“ —

„dotychczas w publicznem życiu politycznem żywszego nie brali udziału“,

gdy natomiast nawet koledzy p. Marszałka z gabinetu o tych „zamierzeniach“ niejasne zaledwie mają pojęcie.

Jest więc ta uniżoność ziemiaństwa jabłonowskiego w stosunku do osoby p. Sławka uderzającą. Dowodzi bowiem, że się obydwie strony musiały porozumieć, i że **obleśna postawa jabłonowskich polityków wobec przedstawiciela p. marsz. Piłsudskiego** musi być czemś **uzasadnioną.**

Czem?

Głośno się mówi, że p. min. Niezabytowski zabiega o wyłączenie z pod parcelacji nie 559 tys. ha ziemi „uprzemysłowionej“, ale **800 tys.** Czy jabłonowski ceremonjał przyjęcia p. Sławka jest prośbą do tronu p. Marszałka, czy też już aktem wdzięczności, trudno powiedzieć. Nie ulega jednak wątpliwości, że stoi w związku z zabiegami min. Niezabytowskiego.

...Zarzucił nam niedawno „Czas“, że złośliwie traktujemy poczynania obozu zachowawczego. Broń Boże! Ograniczamy się do rejestrowania faktów. Jeżeli zaś stąd wynika jakaś złośliwość, to już nie nasza wina, ale — faktów, które też mają, jak ludzie, swój język i swoją wymowę i czasem wymowę — złośliwą. Trudno np. nie wytknąć złośliwości takiemu — faktowi, jak ceremonjał przyjęcia pułk. Sławka w „gościnnym domu p. Jana Choińskiego—Dzieduszyckiego“.

W. Z.

Powrót D'Annunzia do pogaństwa.

Gabriel D'Annunzio, który w roku jubileuszowym św. Franciszka oświadczył, że chce wstąpić w ślady „Biedaczyny“ z Assyżu, udzielił niedawno wywiadu pewnemu dziennikarzowi francuskiemu i zaznaczył, że pozbył się już swego kryzysu religijnego, że przestał już być uczniem św. Franciszka i że jest poganinem, arcypoganinem. Powyższy wywiad nasunął wiedeńskiemu tygodnikowi katolickiemu „Das Neue Reich“ szereg uwag krytycznych, o nadużywaniu świętości przez dzisiejszą literaturę. Postępowanie d'Annunzia, według autora tych uwag, nie było niczem innem, jak tylko szyderstwem ze św. Franciszka D'Annunzio osiągnął jedne: świat znów mówił o nim. Nie mogąc zwracać już na siebie uwagi pornografją, z powodu zbyt daleko posuniętej konkurencji, podłożył swą głowę pod nimb św. Franciszka.

Echa jubileuszu ks. arcyb. Teodorowicza

Na ręce ks. arcyb. Teodorowicza nadszedł z Rzymu następujący telegram: „Jego Świątobliwość udziela z całego serca mons. Teodorowiczowi błogosławieństwa apostolskiego z okazji jego jubileuszu. Kardynał Gasparri“.

Oprócz depeszy od Ojca św. otrzymał ks. arcyb. Teodorowicz jeszcze inny ciekawy hołd. Oto zjawiła się u niego z życzeniami delegacja starorusinów, podkreślając swoją wdzięczność dla arcybiskupa za to, iż tenże bronił naród ruski i duchowieństwo ruskie przed okrucieństwami rządu austrjackiego.

Jak Ojciec Św. spędza dzień?

Według ogłoszonego niedawno biuletynu parafialnego Rzymu, Ojciec św. Pius XI spędza dzień w sposób następujący:

Wstaje wcześnie, otwiera okno i goli się sam, mimo, że ma pod ręką fryzjera. Następnie odprawia Mszę św. i oddaje się rozmyślaniom. Po krótkim prostym posiłku, składającym się z kawy mlecznej i chleba z masłem, Papież odbywa rozmowę ze swymi sekretarzami. O godz. 9-ej przyjmuje Kardynała Sekretarza Stanu. Następnie zaczynają się audjencje, zarezerwowane nasamprzód dla kardynałów, prałatów i zwierzchników zakonnych. Często też odbywają się audjencje ogólne. Kończą się one o godzinie 2-giej i wtedy Papież je śniadanie. Posiłek zawsze skromny z najprostszych potraw. Papież wina pije bardzo mało; je zazwyczaj sam. Codzień bez względu na pogodę, odbywa przechadzkę, dojeżdża w powozie aż do placu Najśw. Panny z Lourdes, gdzie w małej grocie modli się przez kilka chwil. Po przechadzce, trwającej przeszło godzinę, pije filiżankę kawy, poczem znów zabiera się do pracy i przyjmowania nowych audjencji. Godzina obiadu nie jest ustalona. Ojciec św. nie wie bowiem nigdy, kiedy skończy pracę. Zwykle po odmówieniu różańca w prywatnej kaplicy, wraca na górę do swoich prywatnych apartamentów o godz. 8-ej wiecz., bardzo często po 9-ej a nawet po pół do jedenastej. Posiłek wieczorny jest tak samo skromny, jak poranny. Zazwyczaj podczas jedzenia sekretarze czytają Papieżowi korespondencję i czasopisma. Koło godz. 10 lub 11 wieczorem Ojciec św. spisuje w bibljotece rezultaty całodziennej swej pracy i załatwia swoje osobiste sprawy. Następnie odbywa wieczorne rozmyślania i długo się modli. To już są godziny poświęcone Bogu. Co tydzień w piątek o godzinie 4-ej po południu Ojciec św. spowiada się w kaplicy Najśw. Sakramentu przed Jezuitą O. Alisardi, Piemontczykiem. Po spowiedzi spowiednik stawszy się prostym zakonnikem, [illegible] przed Namiestnikiem Chrystusa, który g[o] [bło]gosławi.

Na ziemiach Rzpltej.

Siejba krwi.

OHYDNY MORD RABUNKOWY.

Onegdaj w pobliżu wsi Grabieńca pow. łódzkiego, **zabici zostali w celach rabunkowych rzeźnik Jaskulski i woźnica Tomaszewski.** Jaskulskiemu zrabowali bandyci 500 zł. Policja wszczęła za zbrodniarzami pościg.

4 OSOBY PADAJĄ POD CIOSAMI BANDYTÓW.

Ubiegłego wtorku zaalarmowana została policja łódzka o dokonanem masowem morderstwie we wsi Justynów pod Łodzią. Po przybyciu na miejsce wskazane, znaleziono w kałużach **krwi powiązane sznurami cztery osoby: 69-letniego Fryderyka Klema, 60-letnią jego żonę i 2 córki. Zostali oni zamordowani walkami od magli.** W związku z tem aresztowano kilku sąsiadów zamordowanych. Krążą pogł[oski, że] Klem posiadał 1.000 dolarów, przeznaczonych na posag dla córki.

DZIKI POLITYK CHŁOPSKI ZABIJA PRZECIWNIKA SWEJ PARTJI.

Jak podaje „Piast“, onegdaj zdarzył się we wsi Szczyrzyce tragiczny wypa[dek, którego] ofiarą padło życie ludzkie. Oto gospodarze Michał Węgrzyn i Majka, spotkawszy się w drodze z jarmarku ze skarbnikiem „Związku Chłopskiego“ Rymarczykiem, udali się do karczmy, gdzie zaczęli szeroko politykować. W toku rozmowy wyraził się Majka, że „Związek Chłopski ma program bolszewicki“. W tej chwili Rymarczyk uderzył flaszką Majkę, a kiedy w obronie jego stanął Węgrzyn, Rymarczyk rzucił się na niego i **sześciu pchnięciami noża w serce, zasztyletował go na miejscu.**

—o § o—

Ofiary zawodu.

W fabryce „Stradom“ w Częstochowie 18-letnia robotnica Kaczyńska, w czasie czyszczenia maszyny wrzecionowej, została pochwycona za włosy, które jej wraz z naskórkiem zostały zupełnie wyrwane, a oskalpowana robotnica padła zemdlona, zalewając się strumieniami krwi. W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala.

W elektrowni miejskiej w Kaliszu pękło koło rozpędowe, wagi 13 tys. kg., przy nowo ustawionym motorze Diessla. Części koła odrzucone siłą rozpędową, przebiły sufit hali maszyn i dach elektrowni, poczem padając, zaryły się głęboko w ziemię. Jedna część spadła w odległości 360 m. i zniszczyła ścianę szczytową domu przy ulicy Józefińskiej. Inny odłamek zniszczył ścianę czołową domu admini[stracji] elektrowni, rujnując całkowicie gabinet dyrektora, oraz magazyn. Wypadku z ludźmi nie było.

—o : o—

Pogrzeb gen. Thulliego we Lwowie.

Pogrzeb ś. p. gen. Thulliego był wielką manifestacją żałobną Lwowa dla szanowanego w mieście długoletniego b. komendanta dywizji we Lwowie i obrońcy tego miasta. Po nabożeństwie żałobnem w kościele garnizonowym, trumnę ze zwłokami generała wzięli na ramiona oficerowie i ustawili na lawecie. W olbrzymim pochodzie żałobnym wzięły udział oddziały wojskowego garnizonu lwowskiego. Za trumną i za rodziną postępowali zastępca prezesa rady ministrów marszałka Piłsudskiego gen. Norwid Neugebauer, gen. Sikorski, dalej szef francuskiej misji wojskowej gen. Charpy i wielu innych. Nad otwartą mogiłą wygłosił przemówienie pożegnalne imieniem garnizonu lwowskiego gen. Zawistowski, a imieniem misji francuskiej gen. Charpy.

—oo—

OBFITY ŚNIEG W TATRACH. Z dnia 24 na 25 b. m. spadł znów w Tatrach obfity śnieg, pokrywając białą śnieżną powłoką całe góry. Grubość śniegu w Morskiem Oku sięga do 5 ctm., a na Hali Gąsienicowej prawie do 3 ctm. W Zakopanem śnieg padał prawie przez całą noc do rana, pokrywając cienką powłoką dachy.

WIEŻA MORSKA W GDYNI. Została już ukończona budowa wieży urządzonej przez marynarkę handlową. W najbliższych dniach na wieży skonstruowana zostanie baszta, która będzie w czasie burzy dawać sygnały ostrzegawcze.

WYKOPALISKA Z EPOKI DYLUWJALNEJ. Z Sosnowca donoszą, że w okolicach placu Kościuszki na Pogoni, robotnicy zajęci przy robotach kanalizacyjnych, znaleźli na głębokości paru metrów kości zwierzęce, pochodzące z epoki dyluwjalnej. Mniej więcej w tymże czasie na terenach, należących do kopalni „Saturn“ znaleziono kości zwierzęcia spokrewnionego z nosorożcem. Wykopaliska te przesłane zostały Uniwersytetowi w Krakowie.

FAŁSZERZE DOLARÓW I ZŁOTYCH W KRYMINALE. We Lwowie zakończyła się rozprawa sądowa przeciwko szajce złożonej z 7 osób, która puszczała w obieg fałszywe banknoty dolarowe i złotowe. Jednego z oskarżonych skazano na 3 lata, dwóch po 1 i pół roku, a jednego na 2 miesiące wiezienia. Trzech pozostałych uwolniono.

Z całego świata.

S. O. S. na Atlantyku.

500 pasażerów utonęło w oceanie?

Do Rio de Janeiro nadeszła radjowa wiadomość, że **włoski parowiec „Principessa Mafalda“**, który wyjechał z Genui, **zatonął na wysokości Bahia. Na pokładzie okrętu znajdowało się 1.300 pasażerów, z czego zaledwie 800 zdołało się uratować.** Inne okręty, znajdujące się w pobliżu katastrofy, rozpoczęły energiczną akcję ratowniczą. Niemiecki okręt „Athena“ **uratował 400 pasażerów, angielski „Empire Star“ 200, francuski „Formose“ 120.** Dalsze okręty angielskie śpieszą na miejsce wypadku, aby prowadzić akcję ratunkową. Okręt „Principessa Mafalda“ był okrętem o pojemności 12.000 ton i należał do towarzystwa „Navigazione Gen. Italiana“.

—o § o—

Nowe aresztowania księży katolickich w Rosji.

Jak podaje Kat. Aj. Pras., świeżo zostali uwięzieni w Rosji: ks. Chryzogor Przemocki, proboszcz w Rosławlu, dekanat Smoleński, 65-letni starzec, został skazany na 5 lat więzienia i 3 lata zesłania następnego za rzekome zapowiadanie rychłego upadku bolszewików, oraz ks. Stanisław Kardosiewicz, proboszcz z Rostowa nad Donem, który już od 4 miesięcy trzymany jest w ścisłej izolacji. Ks. kan. Antoniego Wasilewskiego, bardzo chorego, przewieziono z wyspy Sołowieckiej do Taszkientu na zsyłkę „do lepszego klimatu“. Ks. Sloskan umieszczony jest w Moskwie, w więzieniu politycznem bolszewickiem G. P. U.

11 tysięcy samochodów dziennie będzie wypuszczał Ford.

Zakłady Forda komunikują, że otrzymały już 375 tysięcy zamówień na nowy typ samochodu. Zakłady Forda będą produkowały dziennie 11 tysięcy samochodów wobec 8 tysięcy, jakie produkowano dawniej.

Ameryka — gdzie tolerancja?

Mocą wyroku Najwyższego Sądu stanu Missisipi, dzieciom osadników chińskich wzbroniony został dostęp do szkół publicznych, w których uczą się dzieci białej rasy. Dzieci chińskie muszą odtąd uczęszczać do szkół murzyńskich.

NAHUM SOKOŁOW U MUSSOLINIEGO.

Przed paru dniami Mussolini przyjął na audjencji Nahuma Sokołowa, jednego z naczelnych kierowników ruchu syjonistycznego. Sokołow chciał uzyskać poparcie Włoch dla syjonizmu na terenie Ligi Narodów i upewnić się, że Włochy nie starają się o otrzymanie mandatu nad Palestyną. Takiej zmiany syjoniści sobie nie życzą, natomiast gotowi są popierać śródziemnomorską politykę Włoch i ich starania o uzyskanie nowego mandatu. W zamian za to żądają, by rząd włoski wpływał na Anglję w duchu korzystnym dla syjonizmu.

ULICE MOSKIEWSKIE OTRZYMAJĄ NAZWY OD IMION ATEISTÓW. Rada miejska Moskwy w dalszym ciągu realizuje swe postanowienie o przemianowaniu wszystkich ulic Moskwy i nadaniu im nazw od imion ateistów. Niedawno uczyniono to z szeregiem ulic miasta. Główny plac Moskwy nosi teraz imię Spartakusa.

WANDALIZM ANTYESPERANTYSTÓW. Zasadzony w Sopotach w czasie światowego kongresu esperantystów tak zwany „dąb esperancki“, został przez niewyśledzonych dotychczas sprawców zniszczony. Dąb został w połowie przepiłowany, a następnie złamany.

PAŃSTEWKO WALDECK BEZ PIENIĘDZY. Karłowate państewko Waldeck, które ze względu na swój minimalny obszar nie może sobie dać rady z kłopotami finansowemi i administracyjnemi, rozpoczęło obecnie rokowania z Prusami, w celu przyłączenia się do państwa pruskiego.

Skarby Navarinu.

20 października 1827 r., rozegrała się na wodach zatoki Navarinu, w pobliżu miasteczka Pylos, u południowo-zachodniego krańca Grecji, jedna z największych bitew morskich.

Starły się tam sprzymierzone eskadry Anglji, Francji i Grecji z flotą turecko-egipską pozostającą pod dowództwem Ibrahima Baszy. Bitwa ta, trwająca całe popołudnie, skończyła się zupełnem zwycięstwem floty angielsko-francuskiej. Flota turecka, dowodzona przez admirała Tahira baszę, straciła 14 fregat, fregatę admiralską, 5 okrętów linjowych i 20 mniejszych. Straty floty egipskiej, którą dowodził admirał Mabarema basza, były również dotkliwe, tak, że z ogólnej liczby 65 okrętów turecko-egipskich, ocalała tylko 1 fregata.

Według wiadomości, coprawda nie zupełnie autentycznych, Ibrahim basza miał oświadczyć, iż w bitwie tej postradał 120 miljonów franków w złocie, które znajdowały się w jego skarbcu. Drugie tyle miało się znajdować na innych okrętach. W każdym razie utrzymują podania że skarby leżące na dnie Navarinu są olbrzymie. To też utworzono w tych dniach we Francji towarzystwo, które rozpocznie wkrótce pracę nad wydobyciem ich.

Dokonane niedawno w zatoce sondowania przez greckiego kpt. marynarki Petliorasa i nurka angielskiego Matthewesa doprowadziły do stwierdzenia, że na głębokości 15 m. leżą 43 fregaty, korwety i inne okręty, żadnych jednak skarbów niema. Mimo to towarzystwo postanowiło wydobyć powyższe okręty, które zbudowane były z dębiny, a leżąc przez cały wiek w słonej wodzie morskiej, stały się cennym materjałem na meble, przewyższającym pięknością heban, mahoń i inne kosztowne drzewa. Jak już obliczono, zatopione statki dadzą 20.000 m^3 dębiny i podobno jeden z angielskich fabrykantów mebli zaproponował towarzystwu nabycie w całości wydobytego drzewa. Pozatem zatopionych jest 1000 dział z bronzu, co dać może do 4000 ton tego metalu, nie licząc miedzi, która obite były dna okrętów.

Tak więc skarby Navarinu nie są jak widać do pogardzenia, nie mówiąc już o wartości artystycznej wielu zatopionych w morskich zapasach przedmiotów.

ŚWIAT KOBIECY

III Zjazd Zjednoczonych Ziemianek

rozpoczął obrady w Krakowie.

Od kilkunastu lat, a w b. Królestwie nawet od lat 30, działają na ziemiach polskich Koła Ziemianek, rozwijając niezmiernie pożyteczną działalność społeczną, głównie w dziedzinie oświaty ogólnej i rolniczej, samopomocy gospodarczej i uświadamiania narodowego wsi. Po wyzwoleniu Polski Koła zespoliły się w Związek Zjednoczonych Ziemianek z siedzibą w Warszawie i wyłoniły Radę Naczelną Związku, która wydaje własny organ „Ziemianka Polska", reprezentuje organizację na terenie międzynarodowym i kieruje ogólnie jej pracami. Ona też zwołała na dnie 26 i 27 bm. III. Zjazd Ziemianek do Krakowa.

Zjazd zgromadził kilkaset pań z całej Polski. Szczególnie licznie reprezentowane są „Młode Ziemianki", które od kilku lat tworzą przy Związku osobne, bardzo ruchliwe Koła, zwracające szczególną uwagę na pracę w stowarzyszeniach wiejskiej młodzieży żeńskiej i na tworzenie instruktorek gospodarczo-oświatowych. Po mszy św. w Katedrze Wawelskiej którą odprawił ksiądz prałat Ślepicki, otwarła Zjazd pani **Szmidtowa** przewodnicząca krakowskiego Oddziału Związku, witając przybyłe delegatki i gości, wśród nich ks. Metropolitę Sapiehę i naczelnika wydziału opieki społecznej w województwie radcę Kwiatkowskiego. Po przemówieniach gości (p. Lewkowiczowej, przedstawiciela Związku Ziemian p. Kępińskiego z Krakowa i prezesowej Zw. Niewiast Kat. Ks. Teresy Sapieżyny przedstawiła prezesowa Rady Naczelnej pani **Czarnowska** ideologię Związku. „Mamy w sobie — mówiła — rozniecać iskrę Bożą miłości bliźniego. Ta miłość jest naszym drogowskazem. Dzielmy się z innemi naszem doświadczeniem i wiedzą. Praca społeczna jest naszym obowiązkiem, ale jest ona także ozdobą życia i błogosławieństwem. Niech każda wbuduje w gmach społeczny swą cegiełkę. Wzywam was do budowania w imię Boże".

Bilans pracy.

Piękne przemówienie p. Czarnowskiej przyjęto oklaskami, poczem delegatki przedstawiły bilans pracy kół w poszczególnych dzielnicach. W **Małopolsce Wschodniej** główną troską Kół Ziemianek, organizację których zajmowała się szczególnie Elżbieta ks. Sapieżyna była obrona polskiej ziemi i praca nad religijnem i narodowem podniesienem ludu. Wielkie, niezapomniane na tem polu zasługi ziemianek tej ziemi, która nie jest „mało polską ale najgoręcej i najbardziej polską, podniosła pani **Drużbacka**. Zakładano Koła gospodyń, ochronki, czytelnie, seminarjum gospodarcze w Snopkowie, tępiono sprzedawczykowstwo, pomagano w budowaniu szkół i kaplic. Dzisiaj toczy się tam walka o szkołę polską... Praca ma więcej charakter narodowy niż zawodowo-gospodarczy.

Zato w **wojew. Krakowskiem** charakter gospodarczy przeważał. Sprawozdanie przedłożyła p. **Szmidtowa**. Ziemianki troszczyły się o podniesienie wytwórczości gospodarstw przez prowadzenie kursów, urządzanie wycieczek, opiekę nad szkołą w Ruszczy, odczyty z zakresu specjalnych gałęzi rolnictwa i przemysłu rolnego, organizowanie kooperatyw i zbytu.

Imponujący obraz pracy Ziemianek **wielkopolskich** przedstawiła p. **Chłapowska**. Koła powstały tam w r. 1910. Za czasów pruskich **prowadziły** tam Ziemianki głównie tajną oświatę polską w ochronkach, we własnych domach, w zakładanych przez się kółkach gospodyń wiejskich. Dziś jest tam 101 kółek i 3000 członkiń. Praca Ziemianek bardzo intenzywna obejmuje teraz opiekę nad młodzieżą (Kolonje wakacyjne, ochronki, internaty), oświatę rolniczą (kursy i szkoły), samopomoc (sklep Ziemianek w Poznaniu). życie towarzyskie, akcję charytatywną i szereg innych działów. Praca Ziemianek pomorskich nie różniła się od poznańskich. Ich kierowniczka pani **Janta-Połczyńska** zainteresowała Zjazd niezmiernie ciekawem przedstawieniem ich zabiegów, które można nazwać naprawdę ratowniczemi, gdyż „gdyby nie wojna i wyzwolenie Polski — mówiła p. Janta-Połczyńska — to tylko jedno pokolenie oparłoby się jeszcze germanizacji". Rozdawanie książek, tworzenie bibljotek, walka z błędami językowymi, urządzanie obchodów Kościuszkowskich i przedstawień amatorskich, gdy **na to w r. 1918** władze zezwoliły, zakładanie kółek włościanek i stowarzyszeń młodzieży i cały szereg innych prac — spadły na barki niewielu polskich Ziemianek na Pomorzu, którym przewodziła dawniej hr. Potocka, a obecnie p. Janta-Połczyńska i hr. Sierakowska.

Do 18 Kół należy tam 350 Pań.

O Kołach Ziemianek w b. **Królestwie** mówiła p. **Czarnowska** w zastępstwie chorej i nieobecnej p. Grzybowskiej. Mają one długą i piękną przeszłość. W r. 1926 urządziły 364 kursów gospodarczych 3—6 tygodniowych z frekwencją 7.846 kobiet i 360 kursów tygodniowych z frekwencją 13.476 kobiet. Pogadanek było 1.450, założono szkołę instruktorek w Puławach (skąd wyszło już 106 instruktorek dla różnych działów gospodarstwa: gotowania, szycia, chodowli drobiu i t. d.).

W końcu p. Teresa **Tyszkiewiczówna** zdała sprawę z działalności Młodych Ziemianek i na tem obrady przedpołudniowe Zjazdu zakończono.

Popołudniu wygłosiła referat p. P. Orłowska i przemówienie ks. prałat Ślepicki, poczem odbyło się zebranie towarzyskie.

Co przynoszą najnowsze pisma kobiece?

„BLUSZCZ".

43-ci numer „Bluszczu" zajmuje się rządowym projektem ustawy o ustroju szkolnictwa **godząc się zasadniczo na szkołę powszechną 7-klasową**, wysuwa jednak pewne zastrzeżenia z uwagi na szkoły prywatne. Zawiera dalej interesujące sprawozdanie **z życia i stosunków w więzieniu kobiecem** „na Pawiaku" w Warszawie, gdzie Patronat dla więźniów rozwija ożywioną działalność poprawczą. W dziale **beletrystycznym** znajdujemy dalszy ciąg „Księżnej Łowickiej" Czartkowskiego, „Koszuli Dejaniry" Naglerowej, „Kacząt" Miłaszewskiej oraz ciekawą korespondencję z Biarritz. Dział **praktyczny, kronikarski i towarzyski** uzupełniają korzystnie numer **obficie ilustrowany**. (Redakcja: Warszawa, Krak. Przedm. 99).

„MŁODA MATKA".

Dwutygodnik poświęcony zdrowiu i wychowaniu dziecka do lat 7-miu, powinien znaleźć się w ręku każdej troskliwej **matki, wychowawczyni, ochroniarki i opiekunki.** W ostatnim (14) numerze poruszono dwa aktualne zagadnienia: **„Jak zapobiec durowi brzusznemu" i „Czy należy obawiać się paraliżu dziecięcego"**, groźnej choroby Heine-Medina. Doc. dr. Melanowski pisze **„o wadach wzroku i ich poprawie"**. „Młoda Matka" zalicza do grona swych stałych współpracowników **wybitne siły lekarskie.** — (Redakcja: Warszawa, Górnośląska 20).

„ŻYCIE KOBIECE" NR 3.

pisze o **stanie naszego szpitalnictwa i higjeny miast w Polsce.** W Wielkopolsce jest 44 miast skanalizowanych, **w Małopolsce** 16 a w Kongresówce wraz z Warszawą zaledwie 4, a po ukończeniu robót ulllenowskich — 8. Jako uzupełnienie rozmowy z ekspedjentką, zamieszczonej w nrze 1-szym „Życia Kobiecego" szef miejskich zakładów zaopatrywania Warszawy, dorzuca na ten temat kilka interesujących uwag, **o życiu i warunkach pracy ekspedjentek sklepowych.** Poza działem **beletrystycznym** znajdujemy cały szereg wiadomości z kraju i ze świata, bogaty przegląd mód, artystycznie wykonane ilustracje i dział szarad i krzyżówek.

ŻYCIE PRAKTYCZNE.

Nowy zeszyt tego wydawnictwa poświęconyj jest **„Pędzeniu roślin w pokoju"** ze wskazówkami samodzielnej hodowli roślin i kwiatów pokojowych. Dokładnie oznaczone terminy przesadzania i kwitnięcia, pozwolą każdej z pań rozłożyć sobie poszczególne punkty programu hodowli tak, aby nawet w jesieni i zimie zaopatrzyć mieszkanie w kwitnące rośliny. (Adres Wydawnictwa: Warszawa, Krak. Przedmieście 99).

„DZIECKO I MATKA" NR. 20.

Artykuł zasadniczy o „Przygodnych współwychowawcach" stwierdza fakt **niepożądanego wpływu przygodnych doradców** na zdrowie moralne i fizyczne dziecka. L. Gerlachowa w „Zabawach dziecięcych" analizuje **stronę psychologiczną zabaw dziecinnych** i sposób w jaki powinno się do nich ustosunkować dorosłe otoczenie. W „Higjenie pokoju dziecięcego" dr. Bichler podaje sposoby urządzenia i umeblowawania pokoi dziecinnych. (Redakcja: Warszawa, Krak. Przedm. 99).

Z teki włoskiej.

O ZACHODZIE.

Powracamy z Assyżu.. Słońce zwolna gaśnie —
Na drodze ku Perugji wieje mgłą błękitną...
Jak jasno i liljowo! W takiej chwili właśnie
Słowa naszej modlitwy, niby lilje, kwitną.

Zmierzch zapala nad ziemią fijołkową łunę,
A w powietrzu melodja złota drżeć poczyna,
Jakby wokół rozdźwiękły skrzypce złotostrune
Tych grających aniołów z Madonn Perugina...

— Pozdrowiony bądź zmierzchu, ziemio we mgłach cicha!
Pozdrowione wy pola, co wieczorną rosę
Do modrego kryjecie pod zachód kielicha!

Oto w oczach słoneczne zachwycenie niosę...
Jakieś stare klasztory jawią się w pamięci,
Cisi bracia zakonni, prostaczkowie święci.

LIST.

Mój stary Bernardino! Gaj pomarańczowy
Dokoła twego domu czy już teraz kwitnie?
Dzień złoty drży na morza głębi szafirowej
I po brzegach skalistych snuje się błękitnie?

Czy o zorzy ponsowej, w przedwieczorną porę
Za wzgórzem cyprysowem gdy się słońce chowa,
Gra srebrnymi dzwonami Madonna Maggiore,
Ta przy starym kościele wieża marmurowa?

Nieraz widzę cię we śnie — — !
Sad się wonny kwieci,
Ty naprawiasz przed domem potargane sieci,
By wypłynąć na połów o jasnym wieczorze...

Bernardino! pamiętam — te nasze rozmowy,
Tę łódź starą, ten żagiel nad nami liljowy
I to morze bezsenne, szumiące to morze...

Jan Pietrzycki.

Wskazania mody.

Godety.

A jednak powróciły. Powróciły wtedy, kiedyśmy się ich najmniej spodziewali. Znowu więc szlachetnie prostą, za prostą, zdaniem niektórych, linję sylwetki mącą kapryśne kliny, przeważnie wstawiane z jednego boku, gwoli osiągnięcia modnej asymetrji. O okrągłej kloszowej sukni z przed dwóch lat niema, narazie, mowy. Przy okryciach widzimy przeważnie godety w brycie przednim, zachodzącym na górę. Podkreśla je często obramowanie z futra. Paryskie żurnale nazywają to przeważnie „un mouvement de devant". Rzeczywiście, to lekkie skloszowanie poniżej linji zapięcia robi wrażenie jakby ruchu, ot, płaszczyk został przed chwilą niedbale zarzucony i jeszcze faluje. Przy sukniach, zwłaszcza lżejszych, rozmieszczanie godetów stanowi tajemnicę szyku tegorocznej sylwetki. Nieraz sukienka, napozór wąska i równa, zdradza w ruchu mnogie falowania i załamy, a w tańcu wirowym naraz wylatują w powietrze jakieś ogonki i szarfy, otaczające tancerkę obłokiem georgette'y. Często tego rodzaju godety są dłuższe, nawet znacznie dłuższe od sukni, czasem nawet tworzą formalne treny, które można nosić na ręku, opuszczać na ziemię. Wyjątkowa w tym sezonie oszczędność przybrań nadaje umiejętnemu i pomysłowemu krojowi szczególne znaczenie. A te misternie układane godety — stanowią zwykle rafę, o którą rozbijają się pełne dobrej woli usiłowania naszych domowych krawcowych. Szczęściem moda gładkich materjałów i ciemnych kolorów (czarny, granatowy, brunatny) pozwala na sprawienie sobie tylko jednej sukienki popołudniowej, bo ciemna i jednolita długo się nie opatrzy.

Jeszcze: kobieta.

Krzyżowałem nieraz z kobietami spojrzenia topiąc je w czarnych czy błękitnych źrenicach ze zmiennem — jak to bywa — szczęściem, — więc czyżby nie spróbować raz skrzyżować po rycersku szpadę, — oczywiście nie dla walki, ale tak dla sportu, dla szlachetnej szermierki z szacunkiem należnym poważnej partnerce.

A więc przypuśćmy, że staję w pozycji „en garde" z podniesionem czołem (acz w masce), z przegiętą w górę lewą ręką i z wysuniętym naprzód floretem. A naprzeciw mnie — niby druga p. Dubieńska: nieznana i tajemnicza „Polka" (autorka odpowiedzi na mój feljeton).

Zaczynamy. Ciocia pierwsza: Szacunek! — Bezwątpienia, ale łaskawa i szanowna pani! czy szacunek mężczyzny zawsze kobiecie wystarczał, czy nie żądała ona, nie żąda i nie będzie żądać niczego więcej? jakiegoś głębszego uczucia, w którem mieści się i szacunek i oddanie i uwielbienie. Szacunek to chłód alabastrowego posągu — trzeba, aby go prześwietlił gorący płomień serdecznego sentymentu.

A także i ten szacunek. Zgoda! bez zastrzeżeń, tem tylko, że nie można go żądać na kredyt, ale trzeba go sobie zdobyć swą godnością, swą istotą, jednem słowem: sobą. Szacunek to refleks tego światła, które roztacza kobieta. Trzeba umieć świecić i promieniować, aby znaleźć odbicie tego w sercu i umyśle mężczyzny. Szanujcie białogłowy same siebie, swe kobiece dostojeństwo, — a szacunek nakażecie nawet dzikusom. A jeśli się trafi jaki dancingowy troglodyta lub ulicznik w rodzaju Jana Renaud'a, to znajdzie się dłoń, która skarci wybryki.

Dość! bo muszę odbić teraz poważny cios, tercję przez pierś. „Nie znacie kobiety, wy mężczyźni — brzmi zarzut — przez lenistwo, lekceważenie sprawy i zamknięcie się w egoizmie i miłości własnej".

Och! to sztych w samo serce! Próbujmy odparować twierdzeniem, że nie znamy się i nie poznamy nigdy, bo jesteśmy jak dwa elektrony: dodatni i ujemny, jak dwie indywidualności, które nigdy — zgodnie z prawem przyrody — bezwzględnie przeniknąć się nie mogą. To nie lenistwo, nie lekceważenie — to prawo kosmiczne. My sami siebie dobrze nie znamy — jakimże cudem moglibyśmy znać na wskroś istoty choć tak nam bliskie, ale różne psychiką, mentalnością i ustrojem. Wypowiedzcie się więc, wy kobiety same, ale szczerze, do najistotniejszej głębi.

Tylko ten egoizm! Mój Boże! Był wprawdzie Landru, co spalił tuzin swoich żon, czy narzeczonych — ale ilu było takich, co defraudowało kasy i świat chciało zwalić w gruzy na podnóżek ubóstwianej kobiecie. Nie! jeśli mowa o egoizmie — to bądźmy sprawiedliwi! — jest on równie dobrze i po drugiej stronie — zwłaszcza, że i tak ktoś dość słusznie nazwał miłość: egoizmem we dwoje.

A zresztą ten t. zw. egoizm męski, to raczej egoizm gatunku, który walczy o utrzymanie szczepu, narodu, społeczeństwa — to myśl wybiegająca poza kręgi lampy stołowego pokoju. Der Mann muss hinaus, muss Kämpfen und streben — na to, aby jego bliscy mieli spokój i dosyt.

Po tem krzyżowaniu ostrza argumentów — teraz ja znowu wołam: Touché! Dostałem „manszetę" czyli po polsku: po łapie! Przyjacielu — twój feljeton poprzedzi „czyni na kobiecie niezbyt przyjemne wrażenie... ale ma momenty zdrowej myśli". (Dzięki za to uznanie). Ha! cóż robić! feljeton — to nie traktat, ani kazanie — to oczywiście trochę mozajka, trochę fajerwerk. Są więc „lucida intervalla", wśród żartu i domyślniki „serjoźne" wśród śmiechu, są cienie, ale i są iskierki, co świecą bawią oko i co parzą. Dlaczegoż zaraz gniewać się o formę, o lada draśnięcie. Jeśli oddaję ripostę, to na to, aby ukłuła. Ranić i kaleczyć nie może być zamiarem dżentelmena.

Teraz naprawdę dość, bo właściwie nie mamy się o co spierać, z szanowną t. zw. „przeciwniczką". Jej podkreślenie „podwójnej moralności" uznaję bez sarkazmu za słuszne — i godząc się na ten sam punkt widzenia, składam broń, a raczej kończę to szermiercze „assaut" pięknem pochyleniem szpady.

Wprawdzie mógłbym o tej ostatniej kwestji — naprawdę poważnej — powiedzieć niejedno — ale musiałbym może odkryć przyłbicę, wpaść w ton uczonego socjologa — a na to ani czas, ani miejsce dzisiaj. A nużby się okazało wtedy, że to nie młody, romantyczny, smukły szermierz wstrząsa bujną czupryną, ale jakiś podskubany i wyłysiały pater familias — przywdziewa perukę młodzieńczego zapału. Nie! zachowajmy nadal, wygodne incognito. Jeszcze raz ukłon szpadą — Reverence! Je vous salue madame!

Tensam.

——OO——

Co słychać w Krakowie?

Restauracja gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej.

Zarząd restauracji zakładów Uniwersytetu Jagiellońskiego przystąpił w ostatnich dniach do odnowienia fasady gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej (Collegium maius) od strony ulicy Jagiellońskiej. Restauracja obejmie zniszczone ściany, framugi okienne i witraże uszkodzone wskutek wybuchu prochowni witkowickiej oraz malowany fryz z postaciami 34 profesorów, dobrodziejów i najwybitniejszych uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego z czasów od 16-go do 19-go wieku. Szereg portretów fryzu zostało wykonanych przez nieznanego autora w czasie ostatniej adaptacji Collegium Maius, przeprowadzonej przez Józefa Kremera w ubiegłem stuleciu. Z powodu wilgoci murów portrety na fryzie uległy zniszczeniu, tak, że pan Wiesław Szymbosrki będzie musiał bądźto dorabiać części postaci, bądźteż domalowywać całe głowy według rysunków zachowanych w dziale grafiki Bibljoteki Jagiellońskiej. — Wśród portretów fryzu widnieją postaci św. Jana Kantego, Jana Długosza, Stanisława Sokołowskiego, Hugo Kołłątaja, Jana z Głogowy, Jakóba i Krzysztofa Najmonowiczów, Bendtkego, dyr. Muczkowskiego i innych. — Prace restauracyjne, któremi kieruje rektor Szyszko-Bohusz, potrwają kilka tygodni. Zaznaczyć należy, że front gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej od ulicy św. Anny został odnowiony przed dwoma laty.

Wybuch benzyny w garbarni ludwinowskiej.

Ciężko poparzonego robotnika przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala.

Dnia 26 b. m. około godziny 9 rano wybuchł pożar w ziemnym magazynie przy garbarni na Ludwinowie. Na miejscu stwierdzono, że nastąpił wybuch w magazynie, gdzie były złożone odpadki celuloidu używanego do wyrabiania masy celuloidowej do trzewików. — W magazynie w czasie wybuchu znajdował się robotnik garbarni Jan Piszczek (lat 22) z Krakowa, który wskutek eksplozji odniósł poparzenia na rękach i twarzy drugiego stopnia i został przez Pogotowie ratunkowe przewieziony do szpitala św. Łazarza. Przyczyn wybuchu dotychczas nie ustalono, a Piszczek nie może nic konkretnego podać. Wysokości szkody jeszcze nie ustalono, dalsze dochodzenia w toku.

Na miejsce pożaru wyjechały dwa plutony straży ogniowej.

Stwierdzono, że **eksplodowała beczka z benzyną, od której zajęły się materjały łatwo palne oraz szopa kryta dachem z papą. Spłonęła szopa.** Dzięku temu, że lakier na spirytusie, kauczuk i celuloza znajdowały się w zamkniętej komorze, pożar nie przybrał poważniejszych rozmiarów.

Zebranie drobnego kupiectwa w Krakowie.

Sekretarjat Rękodzielniczo-Mieszczański przy Ch. D. w Krakowie, urządza w sobotę dnia 29 października w sali Domu przy ul. Potockiego L. 11 o godz. 8 wieczór, zebranie drobnego kupiectwa m. Krakowa, z porządkiem dziennym **„Nowa ustawa przemysłowa"**, referują red. J. Warchałowski i sekr. A. Jaworski. **„Pożyczka państwowa i jej wpływ na życie gospodarcze w kraju"**, ref. senator Adelman i dyr. Kuśnierz. W zebraniu winno wziąć gremjalny udział całe drobne kupiectwo krakowskie.

—o:o—

Kina krakowskie dla powodzian.

Wojewódzki komitet pomocy ofiarom powodzi zwrócił się do zarządów kin krakowskich z prośbą, aby równocześnie z każdym biletem wstępu sprzedawano na rzecz funduszu pomocy powodzianom bloczki różnej wartości od 5—20 groszy. Zarządy kin, przychylając się do tej akcji, wprowadziły od kilku dni sprzedaż bloczków w swych kasach. Tę pomoc dla ofiar powodzi ze strony kin krakowskich podnieść należy z uznaniem.

Rokowania naftowe w Krakowie.

Dnia 24 bm. rozpoczęły się w Krakowie obrady przedstawicieli rafinerji naftowych. Tematem obrad był wniosek „Polminu" co do stworzenia kartelu naftowego na podstawie stałych kontyngentów sprzedaży w kraju do 1 maja 1929 r. Przeciwko temu wystąpiła jedna z większych firm naftowych, uważając stałe kontyngenty sprzedażne na tak długi okres czasu za nierealne.

W odpowiedzi na to wystąpienie inna rafinerja (narazie firm nie podajemy), zaproponowała zwrócenie się do rządu o wprowadzenie przymusowej organizacji. Ponieważ nie osiągnięto żadnego porozumienia 24 b. m., więc przedłużono obrady do 26 b. m. włącznie tembardziej, że nie wszystkie rafinerje były onegdaj obecne.

Jeszcze jedno luksusowe auto dla prezydjum miasta.

Jak się dowiadujemy, prezydjum miasta nie pytając zupełnie ani rady miejskiej, ani żadnej jej sekcji czy komisji, w największej tajemnicy **zakupiło dla swego użytku jeszcze jedno luksusowe auto osobowe.** Auto to nabyto na rachunek jednego z zakładów miejskich. Już dotychczas nadmierna ilość pojazdów i automobili pozostających w dyspozycji prezydjum, dawała powód do uzasadnionej krytyki na radzie miejskiej. Beztroska rozrzutność zarządu gminy i szafowanie groszem publicznym na taki cel, nie znajduje bowiem absolutnie żadnego rzeczowego uzasadnienia, a wręcz rażącą jest wobec bezprzykladnego zaniedbywania przez prezydjum pozytywnej pracy dla miasta i podniesienia jego stanu finansowego. Budżety zamyka się grubym deficytem, a równocześnie znajduje się **kilka tysięcy dolarów z funduszów publicznych** na powiększenie luksusowego taboru samochodowego dla użytku wielogłowego prezydjum. Czyżby wydatki te miały się nadal mnożyć w miarę liczebnego wzrostu członków prezydjum i ich rodzin? W każdym razie należałoby się przynajmniej zastosować do postanowień statutu, który w żadnym wypadku niedozwala na tak poważne wydtki bez zezwolenia Rady miejskiej.

Głodówka więźniów politycznych.

W sobotę 22 bm. rozpoczęli głodówkę więźniowie polityczni osadzeni w więzieniu karnym św. Michała w Krakowie a aresztowani na Panieńskich Skałach. Głodujący domagają się natychmiastowego uwolnienia ich z więzienia, gdyż — jak twierdzą — są przetrzymywani w areszcie bez żadnych dowodów winy. — Przypominamy, że w „Sądny Dzień" aresztowała policja kilkudziesięciu żydów, którzy korzystając ze swego święta i chcąc zmylić czujność policji urządzili wiec komunistyczny na polanie lasu wolskiego opodal Panieńskich Skał. Wśród nich znajdował się również praktykant sądowy Dr. Rotenburg, żyd, którego policja wraz z całą grupą „wiecowników" aresztowała i odstawiła do więzień sądowych. Obecnie aresztowani chwycili się demonstracyjnego kroku „głodówki".

—oo—

Czwartek 27: św. Florencjusza.
Piątek 28: św. Szymona i Tadeusza ap.
Piątek 28: Wschód słońca o godz. 6.21, zachód o 16.26.

—oo—

OTWARCIE NOWEJ WYSTAWY DZIEŁ LUDOMIRA ŚLENDZIŃSKIEGO oraz wystawy bieżącej w Pałacu Sztuki odbędzie się nie jak zapowiedziano w piątek, lecz w najbliższą sobotę, t. j. 29 o godz. 10 rano.

WIEC EMERYTÓW KOLEJOWYCH I RENCISTÓW oraz wdów i sierót po kolejarzach odbędzie się w niedzielę 30 bm. o godz. 10 rano w Sali Tow. wzaj. ubezpieczeń przy ul. Basztowej Nr. 8 Omawiane będą sprawy zrównania zaopatrzenia emerytów, wdów i sierót zaborczych z polskiemi, odszkodowanie za nieszczęśliwe wypadki na kolejach, projekt nowej ustawy emerytalnej dla kolejarzy i jego ujemne strony i t. d.

WOLNE MIEJSCA DLA PODOFICERÓW W K. O. P. W korpusie ochrony pogranicza wakuje około 100 stanowisk dla młodszych podoficerów zaw. piech. Szeregowi więc niezawodowi, R. 04—II zwalniani do rezerwy, mogą się starać o przyjęcie do KOP. w charakterze nadterminowych, o ile ukończyli szkoły podofic. niezaw. z wynikiem conajmniej dobrym, posiadają stopień kaprala lub starszego szeregowca, mają opinję tak w służbie jak i poza służbą conajmniej dobrą bez zastrzeżeń, nadają się wreszcie na kandydatów do służby zawodowej. Podania z dokumentami kieruje się przez właściwe PKU do dow. KOP. w Warszawie.

SPRZEDAŻ BILETÓW TRAMWAJOWYCH. Dyrekcja miejskiej kolei elektrycznej zawiadamia, że sprzedaż znaczków abonamentowych i biletów tramwajowych na listopad odbywać się będzie w biurach Dyrekcji w dn.: 30 bm. od godz. 9—12. 31 bm. od 8—1-ej 1-go listop. od g. 9—12, 2 listop. od 8—12-ej; pozatem sprzedaż odbywać się będzie również w sklepie gazowni miejskiej, pl. Szczepański 1. dnia 29 bm. od godz. 8—19, dnia 31 bm. od g. 8—19 i dnia 2 listop. od godz. 8—19-ej.

Z WESOŁEJ ZABAWY DO WIĘZIENIA. W szynku Bielfelda przy ul. Księcia Józefa zabawiało się dwóch osobników. Niespodziewanie wkroczyła do lokalu policja, na której widok osobnicy ci rzucili się do ucieczki. Jeden z nich Józef Dudek przytrzymany, wyjął nóż i rzucił się na wywiadowcę. Przy pomocy nadbiegłego policjanta zdolano napastnika ubezwładnić. W czasie szamotania rozpruł on wywiadowcy spodnie. Dudka osadzono w aresztach sądowych. W czasie dochodzeń okazało się, że jest on poszukiwany przez władze sądowe za dezercję z szeregów wojskowych.

TERMIN NADSYŁANIA ROZWIĄZAŃ szarady i łamigłówki, zamieszczonych we wczorajszym numerze, **zamyka się z dniem 8 listopada b. r.**

MASZYNA ZMIAŻDŻYŁA ROBOTNIKOWI PALEC. Wczoraj o 4 pop. interwenjowało Pogotowie ratunkowe w fabryce „Odlew" na ul. Grzegórzeckiej, gdzie maszyna zmiażdżyła palec robotnikowi stolarskiemu Stanisławowi Tomaszewskiemu (l. 25), Ofiarę wypadku przewiózł lekarz Pogotowia po opatrzeniu do szpitala chirurgicznego.

WŁAMANIA. Jerzy Frommer zgłosił w policji, że dnia 25 bm. rano włamano się zapomocą wytrycha lub dobranego klucza do warsztatu firmy „Elektrofon" przy ul. Grodzkiej l. 43 i skradziono stamtąd aparat radjoodbiorczy 4-lampkowy. — Ze składu futer Gemeinera skradziono skórkę wydrową wartości 300 zł. Gemeiner podejrzenie kieruje na 2 kobiety, które w tym dniu były w sklepie i po ich odejściu zauważył brak skórki.

PORZUCONE NIEMOWLĘ. W klatce schodowej realności przy ul. Kanoniczej 16 porzucono niemowlę płci żeńskiej, liczące około 2 miesiące. Dziecko oddano do miejskiego Żłóbka a za matką wdrożono poszukiwanie.

KIESZONKOWCY KRAKOWSCY NA WYSTĘPACH W SUCHEJ. Dnia 25 bm. podczas jarmarku w Suchej delegowano tam organa śledcze tutejszego wydziału śledczego. Aresztowały one znanych na bruku krakowskim złodzieji kieszonkowych a mianowicie: Stefana Sowickiego, Andrzeja Letcha. Jana Mastalerza i Józ. Mateja, którzy wybrali się tam w celach kradzieży. — Nadto przytrzymano Annę Godzik z Wieliczki za kradzież materji ze straganu. Wszystkich oddano do dyspozycji władz sądowych w Suchej.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

URUCHAMIA SIĘ AGENCJĘ POCZTOWĄ IGOŁOMJA, pow. Miechów, wojew. Kielce z d. 21 listopada b. r. Agencja ta połączona będzie z agencją Wyciąże.

ODCZYT W KATOL. ZW. POLEK. W sekretarjacie Katol. Zw. Polek, Rynek gł. 9, I p. odbędzie się w sobotę 29 bm. o g. 6 wieczór odczyt prof. dr. M. Rostworowskiego o działalności Ligi Narodów.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA KSIĄŻKI W LIPSKU. Dziś we czwartek o godz. 8-ej wieczór w czytelni Muzeum przemysłowego wygłosi dr. Robert Jahoda Żółtowski odczyt na powyższy temat. Wstęp wolny.

NA POSIEDZENIU POL. TOW. PSYCHJATRYCZNEGO dziś we czwartek o godz. 8 w. w sali wykładowej Kliniki neurol.-psychjatrycznej Un. Jag.: 1. dyr. doc. Morawski: V-ty międzynarodowy zjazd dla badań nad dziedzicznością; 2. demonstracje chorych; 3. sprawozdanie za rok ubiegły; 4. wybór nowego zarządu.

POSIEDZENIE NAUKOWE TWA INTERNISTÓW dziś we czwartek o godz. 8 wiecz. w sali wykładowej II. Klin. wewn. Na porządku dziennym: 1) dr. Szczeklik, dr. Dziuba: Przypadki schorzeń pęcherzyka żółciowego, 2) Demonstracje chorych.

WIECZORKI TANECZNE W ZWIĄZKU ARTYSTÓW PLASTYKÓW w Krakowie odbywają się stale we czwartki i niedziele od godz. 8 do 12 w nocy, przy dźwiękach muzyki salonowej (jazzband). Wstęp dla członków i zaproszonych gości tylko za zaproszeniami imiennemi.

—oo—

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Czwartek: „Fura słomy".
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Turandot" (premjera). Nowość.

—o:o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Skandal przed ślubem" i „Młody Sherlock".
SZTUKA: „Ostatni walc".
WARSZAWA: „Wyspa straceńców".
PROMIEŃ: „Kontredans małżeństw".
NOWOŚCI: „Salto Mortale".
BAGATELA: „Niewolnica Demona".
UCIECHA: „Biała niewolnica".
CORSO: „Czerwona myszka" i „Tam, gdzie pieprz rośnie".

—oo—

Z TEATRU M. IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś we czwartek po raz 5-ty „Fura słomy", jutro w piątek z powodu próby generalnej „Turandot" teatr zamknięty. Kasa dzienna rozpoczęła rozsprzedaż biletów na sobotnią premjerę. Znaczna ich część zarezerwowana została dla licznie zgłoszonych zamiejscowych gości ze świata literackiego i artystycznego.

OPERETKA „NOWOŚCI". W sobotę o 7.30 w. premjera operetki p. t. „Karnawał miłości", która bogactwem treści i piękną melodyjną muzyką wyróżnia się korzystnie pośród wielu innych. Wystawiana z niezwykłą starannością i w najlepszej obsadzie jest urozmaicona efektownemi baletami i ewolucjami w bogatej szacie kostjumowo-dekoracyjnej.

ORKIESTRA NARODOWA, POD DYR. STANISŁAWA NAMYSŁOWSKIEGO, wystąpi w Krakowie w piątek, 4 listopada w Starym Teatrze, po trjumfalnym objeździe 74 miast Północnej Ameryki. Bilety od zł. 1—6 są już do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru.

Odpowiedzi od Redakcji.

Ks. Wolborski, Ostrowki. Żądanego adresu i wszelkich informacyj udzieli Konsulat Republiki Peru, Warszawa, Oboźna 1, konsul Oxiński. W Małopolsce taki Syndykat — o ile nam wiadomo — nie istnieje.

Życie gospodarczo-społeczne.

Dekret o emigracji.

Kto jest emigrantem? — Paszporty wychodźców. — Zakaz agitacji emigracyjnej. — Państwowa Rada Emigracyjna. — Przewóz morski. — Rekrutacja.

Z pośród szeregu rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, wydanych na podstawie pełnomocnictw, zasługuje na podkreślenie rozporządzenie z dnia 11 b. m. o emigracji (Dz. U. Nr 89, poz. 799). Dekret ten usiłuje ująć w jedną całość przepisy dotyczące ochrony emigrantów zarobkowych, spotykane dotychczas w różnych ustawach i rozporządzeniach ministrów. W ten sposób uczyniono zadość żądaniu różnych organizacyj, zainteresowanych w sprawie wychodźtwa, oraz samych emigrantów. Ustawa emigracyjna stała się faktem.

Rozporządzenie z dnia 11 października b. r. określa w rozdziale I. **kogo uważa się za emigranta.** W myśl art. 1 emigrantem jest obywatel polski, który wyjeżdża zagranicę celem poszukiwania lub objęcia tam pracy, lub też celem osadnictwa, albo też udaje się zagranicę do rodziny, która już poprzednio wyemigrowała. Za emigrantów uważani są również robotnicy sezonowi, wyjeżdżający poza granice kraju. Ministrowi pracy i opieki społecznej przysługuje **prawo całkowitego lub częściowego wstrzymania wychodźtwa**, o ile tego wymaga interes emigrantów, lub interes ogólny. Kobiety niepełnoletnie (do 21 lat życia) mogą emigrować tylko z rodziną (mąż, rodzice, opiekun, bracia i siostry pełnoletnie), lub też wtedy, jeżeli udają się do rodzin przebywających zagranicą. Młodzieńcy do lat 18 życia, o ile wyjeżdżają sami, muszą uzyskać zezwolenie Urzędu emigracyjnego.

Każdy emigrant musi być zaopatrzony **w paszport**, który otrzymuje bezpłatnie na podstawie zaświadczenia wydanego przez Urząd emigracyjny. Dekret przewiduje wypadki, w których Urząd emigracyjny może odmówić wydania zaświadczenia. Przewidziany jest **zakaz agitacji wychodźczej w Polsce.**

Władzami emigracyjnemi są: minister pracy i opieki społecznej, Urząd emigracyjny przy ministrze pracy, ekspozytury i etapy emigracyjne urządzone w miejscowościach pogranicznych lub wewnątrz państwa, państwowe urzędy pośrednictwa pracy, radca do spraw emigracyjnych przy Generalnym Komisarzu Rzeczypospolitej w Gdańsku, oraz radcy dla spraw emigracyjnych ustanowieni przy polskich placówkach dyplomatycznych zagranicą.

W rodziale III rozporządzenia zawarte są przepisy **o Państwowej Radzie emigracyjnej**, działającej przy ministrze pracy i opieki społecznej. Rada ta składa się z osób zajmujących się praktycznie lub teoretycznie zagadnieniem emigracji, dalej z przedstawicieli centralnych organizacyj robotniczych, pracowniczych, rzemieślniczych i rolniczych, wreszcie z przedstawicieli instytucyj społecznych, zajmujących się opieką nad emigrantami. Wszystkich członków Rady emigracyjnej powołuje minister pracy i opieki społecznej w liczbie, jaką uzna za stosowną. Kadencja trwa trzy lata, posiedzenia Rady odbywają się najmniej co trzy miesiące. Przewodniczy minister lub wyznaczony przez niego urzędnik ministerstwa pracy i opieki społecznej. Rada emigracyjna ma charakter ciała doradczego i opinjodawczego.

Na cele związane z opieką nad emigrantami wstawia się corocznie do budżetu państwowego odpowiednie kredyty, których rozdział przeprowadza osobna komisja, złożona z dyrektora Urzędu emigracyjnego, stałych delegatów, ministrów: spraw zagranicznych, skarbu, wyznań religijnych, oraz referenta dla spraw kredytu w Urzędzie emigracyjnym.

Dekret o emigracji reguluje również sprawę **przewozu emigrantów zagranicę i z powrotem.** Przewóz dozwolony jest jedynie tym towarzystwom okrętowym, **które uzyskały koncesję nadawaną przez ministrów pracy i przemysłu.** W postanowieniach o obowiązkach towarzystw przewozowych dano wyraz rzetelnej trosce o emigrantów i starano się zgóry zapobiec możliwym nadużyciom. Przewidziano również w rozporządzeniu możność zezwalania na emigrowanie osadników do krajów zagranicznych. Pozwolenia udziela minister pracy i opieki społecznej, który też określa warunki podróży zwerbowanych osadników oraz odpowiedzialność ze strony tych, którzy werbują osadników.

Sprawa **rekrutacji wychdźców do pracy zagranicą** uregulowana ma być w ten sposób, że Urząd rekrutacyjny wydaje specjalne pozwolenie na rekrutację, którą przeprowadza się przez państwowe urzędy pośrednictwa pracy. Te urzędy określają też warunki umowy z pracodawcami zagranicznymi.

Rozdział VIII rozporządzenia emigracyjnego zawiera postanowienia karne (grzywna do 5000 zł. lub więzienie do 3 lat); rozdział IX zawiera przepisy końcowe i przejściowe.

Dekret o emigracji wchodzi w życie w dniu 15 grudnia b. r.

Rozporządzenie streszczone powyżej cechuje pewna elastyczność przepisów, co w znacznym stopniu ułatwi ich stosowanie nawet przy zmieniających się warunkach życia. Nie należy też wątpić, że ciała ustawodawcze, którym dekret musi być przedłożony, poczynią w nim zmiany i uzupełnienia, wskazane dotychczasowemi doświadczeniami. Jest bowiem rzeczą powszechnie znaną, że rozporządzenia wydawane od zielonego stolika biurokratycznego nie zawsze liczą się z rzeczywistością i dlatego zawarte w nich przepisy muszą być korygowane przez ciała ustawodawcze, złożone z ludzi mających żywy kontakt ze społeczeństwem, a więc rozumiejących właściwe jego potrzeby i postulaty. **jp.**

Bilans Banku Polskiego.

PO NOWEJ REFORMIE WALUTOWEJ.

Dokonana ostatnio reforma waluty znalazła już swoje odbicie **w bilansie dekadowym Banku Polskiego.** Wskutek stabilizacji złotego na nowym parytecie (gram złota — 5.9244) przewalutowano w ostatnim bilansie Banku Polskiego według nowego parytetu — notowane dotychczas w dawnych złotych w złocie nast. pozycje: **kruszec** (złoto i srebro), **waluty i dewizy**, oraz zobowiązania walutowe. W związku z tem wyeliminowano z aktywów sumę różnic kursowych, natomiast w pasywach pojawiła się, jako **specjalna rezerwa** (o nieokreślonym dotychczas celu), **suma 79.7 miljonów złotych,** powstała z przeliczenia walut i kruszców według nowego kursu.

Dotychczas pokrycie obiegu banknotów obejmowało wszystkie waluty i cały kruszec, natomiast **nowy statut przewiduje, jako pokrycie, poza kruszcem — tylko waluty, wymieniane na złoto,** które określi na najbliższem posiedzeniu (5 lub 6 listopada br.) Rada Banku Polskiego. Co do wymienialności banknotów Banku Polskiego na złoto, to w okresie przejściowym **przewiduje się wymiana ich na waluty pełnowartościowe,** gdyż ze względów technicznych wprowadzenie wymienialności na złoto nie będzie mogło szybko nastąpić. Pozatem rzucenie złota na rynek, **może nastąpić tylko w miarę możności i w odpowiednich warunkach.** Wszystkie te zmiany będą uchwalone na Walnem Zgromadzeniu akcjonarjuszów Banku Polskiego 5 listopada br.

Bilans Banku Polskiego w dn. 20 bm. zestawiony już na podstawie nowego parytetu wykazuje następujące pozycje: kruszec tj. złoto i srebro 324.2 milj. zł (według bilansu z dn. 10 bm. tj. przy parytecie złotego 5.18 **za dolara 185 milj. zł).**

Waluty i dewizy brutto 436.8 (ostatni bilans 252.91 milj. zł), portfel wekslowy obecnie 431.8 milj. zł (dawniej 420.2 milj. zł), obieg banknotów obecnie 832.1 milj. zł, ostatnio 843 milj. zł.

W związku z tą zasadniczą zmianą pokrycia banknotów podniosło się z dniem 20 bm. na 38.47 proc.

W związku z mającem nastąpić wprowadzeniem w obieg 2 i 5-złotówek srebrnych, dotychczasowe srebrne jednozłotówki **będą zastąpione monetami niklowemi.**

Kongres urzędników państwowych w Warszawie.

W celu ustalenia poglądu rzesz urzędniczych na zamierzoną reformę **pragmatyki służbowej** (ustawy o państwowej służbie cywilnej, ustawy uposażeniowej, ustawy emerytalnej), jak również w celu **skoordynowania organizacji urzędniczych,** związki pracowników państwowych wystąpiły z inicjatywą urządzenia w Warszawie Ogólnego Kongresu Zrzeszeń Pracowników Państwowych i Samorządowych.

Przeprowadzone przez specjalny komitet organizacyjny prace przygotowawcze, uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, tak, że już 29 b. m. Kongres rozpocznie swe obrady w lokalu klubu urzędników państwowych (Nowy Świat 67). Otwarcie Kongresu poprzedzi nabożeństwo w Katedrze św. Jana i złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

Elektryfikacja Małopolski.

W najbliższych tygodniach ma być uruchomiona w Mencinie w pow. Krośnieńskim, wojew. Lwowskie, nowa wielka elektrownia okręgowa, budowana kapitałem francuskim. Elektrownia ta zaopatrywać będzie w siłę i światło powiaty: Gorlice, Krosno, Jasło i Sanok.

—o0o—

Na giełdzie akcyjnej lekka poprawa.

Wciąż wzrastający obrót na giełdzie nowojorskiej sprawia, że wartość krzesła na giełdzie podnosi się z dniem każdym. Kiedy przed 10-ciu laty jeden z właścicieli **sprzedał swe krzesło za 100 tysięcy dolarów,** uważano tę cenę **za niesłychaną.** Przed kilku dniami **jedno z krzeseł giełdowych sprzedane zostało za 250 tysięcy dolarów.** Zarząd Giełdy twierdzi, że **dalsza zwyżka cen wcale nie jest wykluczona,** a to ze względu na wciąż wzrastające obroty, które w roku bież. doszły **do przeciętnej cyfry 1,826.570 akcyj sprzedawanych dziennie,** podczas gdy ta przeciętna dzienna wynosiła w roku 1926 — 1.546.856 akcyj. Równorzędnie ze wzrostem akcyj wzrasta obrót sprzedawanych obligacyj.

Na rynku akcyjnym zaznaczyla się wczoraj **lekka zmiana na lepsze.** Giełda pracowała wczoraj w „mocniejszym" nastroju, chociaż nie wywarło to żadnego wpływu na poziom kursów, które z małym wyjątkiem pozostały utrzymane. Jedynie Zieleniewski cieszył się wczoraj popytem i zyskał lekko na kursie.

Notowano: Bank Małopolski 25 gr, Bank Ziemski kredytowy 4 gr. Tohan 14 do 14.25 zł, Zieleniewski 22.80 do 22.90 zł, Górka 72 zł, Siersza górnicza 6.80 zł, Azot 1.70 zł, Krakus 30 gr, Chybie 6.70 zł.

Na giełdzie walutowej, jak zwykle, niema żadnych zmian.

Sport.

ZGON ZNANEGO TENNISISTY ROMANA STAHLA.

Z Wiednia nadeszła wiadomość, że jeden z czołowych tennisistów lwowskich, syn byłego prezydenta miasta, Roman Stahl, umarł w czasie operacji nerek. Śp. zmarły osierocił żonę i dwoje dzieci.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu prosimy o szybkie nadesłanie prenumeraty.

—0—

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu

Św. Tomasz z Akwinu po polsku.

Przychodzi nam z radością zanotować ukazanie się dzieła, na które katolicka inteligencja czekała od dawna, o które się dopominała głośno. **Jest niem polskie tłómaczenie „Summy teologicznej" św. Tomasza z Akwinu *).**

Bierze się je do ręki ze czcią należną genjuszowi katolicyzmu, który stworzył najdoskonalszą dotąd syntezę nauki Kościoła. Prawda, synteza ta powstała przed 7 blisko wiekami w wirze innych, niż obecnie, prądów filozoficznych i naukowych, w innej całkiem atmosferze kulturalnej; nawet jej ujęcie, jej forma (zarzut i odpowiedź na zarzut) różni się od naszych, nowożytnych rodzajów pisarskich. Lecz niemniej prawdą jest, że i dziś dzieło św. Tomasza nie przestaje być aktualnem i nie przestaje odpowiadać współczesnemu człowiekowi, jego potrzebom i jego zainteresowaniom; a forma dzieł św. Tomasza nie tylko nie przeszkadza w czytaniu, nie tylko nie odstręcza nowoczesnego czytelnika, ale — jak stwierdza doświadczenie — przykuwa jego uwagę niezwyczajnością i przejrzystością w rozkładzie treści.

I to jest szczególna, choć tylko formy tycząca się, właściwość św. Tomasza i jego, do niedawna pogardzanej, scholastyki: rzadka jasność... Otworzysz książkę, odrazu uderza cię podział! Dokładnie odgraniczone od siebie rozdziały, — każdy z nich podzielony na doskonałe jednostki logiczne podrzędne, na „paragrafy", — każdy z paragrafów skonstruowany tak że jeden rzut oka wystarczy, by czytelnika zaznajomić z treścią. Dzięki temu podziałowi nic tu nie ginie, nie zapodziewa się żaden problem, ani się nie plącze pomiędzy obcemi treściowo kwestjami. Ta jasność wykładu, ta cudowna przejrzystość materjału zawsze zdumiewała i zdumiewa czytelnika. Powiedział o niej francuski teolog O. Sertillanges, że — ona sama jedna mogłaby stanowić tytuł do genjalności św. Tomasza.

Lecz nie koniec na tem... Wielkość św. Tomasza polega na tem, że — jak już wyżej powiedziałem — dał syntezę nauki Kościoła, oczywiście na tle pewnych filozoficznych i naukowych prądów. Prądy te należą już po największej części do historji; przeminęły i straciły znaczenie dla człowieka żyjącego życiem współczesności. Dlaczegóż jednak ś. Tomasz ustrzegł się zapomnienia? Dlaczego jego obydwie „Summy" ciągle jeszcze stanowią nie przedmiot zainteresowania badacza historycznego, ale — źródło mądrości i wiedzy dla współczesnego człowieka?

Dlatego, że są wyrazem tego, co się nazywa „philosophia perennis", „filozofja wieczysta". Historycy (jak O. Mandonnet) wykazują, w czem św. Tomasz skorzystał od Arystotelesa, jakie obce motywy i pojęcia przejął, lub użył do swojej kompozycji. Nie mniej jednak zrobiwszy te inne odkrycia zmuszeni są stwierdzić, że mimo to wszystko jest św. Tomasz nawskróś oryginalnym, jest sobą, jest genjalnym nauczycielem katolickiej nauki, — bo się opiera o nieprzemijające prawdy Objawienia, o niezmienne prawa natury ludzkiej, o wymagania rozumu, który w jego pismach tak wielką odgrywa rolę, jednem słowem o wieczyste podstawy filozofji prawdziwej.

Tem tłómaczyć należy, że jeden z polskich krytyków (zresztą przygodny) św. Tomasza zarzucił mu „racjonalizm". Nie ma dwóch zdań, że ten sam krytyk brałby mu za złe, gdyby św. Tomasz syntezę teologiczną był oparł o samo Objawienie. Prawdą zaś jest to, że św. Tomasz był tym, który rozumowi ludzkiemu przywrócił należne w teologji stanowisko i to stanowisko obwarował. Dlatego jest bliskim naszym czasom, dlatego staje się im coraz bliższym.

Od 30 przeszło lat zaczyna się na nowo o św. Tomaszu pisać i mówić. A można powiedzieć, że od konca wojny stał się św. Tomasz w kołach wysokiej inteligencji — sit venia verbo — autorem modnym. Zasługa to wielka Leona XIII i wiernego jego ucznia, kard. Merciera. Pod ich wpływem rozwinął się we Włoszech, w Niemczech, we Francji zwłaszcza, żywy kierunek tomistyczny w filozofji. Jest on dziś już tak silny, że go nawet zgon Merciera nie osłabił, — i tak obiecujący, że według Maritain'a sprowadzi nowy rozkwit katolickiej myśli.

We Francji wydał szereg znakomitych pisarzy. Należy do nich moralista i socjolog O. Sertillanges, który naukę św. Tomasza stosuje z nadzwyczajnem powodzeniem do zagadnień socjologicznych, — moralista O. Gillet, który to samo robi w dziedzinie etyki, — dogmatyk O. Garrigou-Lagrange, którego ściśle teologiczne dzieło o Bogu zostało w paru miesiącach rozchwytane w kilku tysiącach egzemplarzy, — a przedewszystkiem sam Jakób Maritain, który dla św. Tomasza z XIII w. poświęcił współczesnego Bergsona.

Po wojnie przestał być już tomizm tematem akademickich wykładów, ogarnął koła katolickiej inteligencji, stał się we Francji jej wyznaniem filozoficznem. Zapewne nie bez zdziwienia przyjmie nasza opinja wiadomość, że po wojnie powstały we Francji kółka „młodzieży tomistycznej", — że się zawiązało naukowe towarzystwo żeńskie „Lumen" dla studjów nad „Summą teologiczną", a pracuje tak żywo, że co miesiąc puszcza w świat biuletyn naukowy pt. „Cahiers du Cercle Thomiste Feminin".

Polska została bardzo w tyle za innemi społeczeństwami w studjum i znawstwie św. Tomasza. Stały temu na przeszkodzie z pewnością trudności językowe. Polskie tłómaczenie „Summy" te trudności usuwa. Wprawdzie ukazały się dopiero pierwsze dwa tomy ogromnego dzieła; już one jednak mogą zapoczątkować żywe zainteresowanie się u nas św. Tomaszem. Na początek wystarcza.

Lecz, skoro mowa o tłómaczeniu, nie wolno pominąć jednego szczegółu. Na karcie tytułowej nie podano nazwiska osoby, która żmudnego dzieła tłómaczenia dokonała. Świadczy to, jak bezinteresowną i czystą była intencja tych, którzy chcieli polskim katolikom królewskiście podarunek złożyć. Widnieje tylko firma nakładcy: „Wiadomości katolickie", wydawane z rzadką ofiarnością i wytrwałością przez p. Włodkową. Niech nam będzie wolno stwierdzić, że wydaniem „Summy teologicznej" w polskim języku sprawie religji oddała p. Włodkowa usługę nie do zmierzenia. Należy jej tylko życzyć, by 2 tomy „Summy" szybko się rozeszły i by szczęśliwie rozpoczęte dzieło mogło być doprowadzone do końca. **J. P.**

—o:o—

*) Św. Tomasz z Akwinu: „Summa teologiczna", t. I.: O Bogu, Kraków, Nakładem „Wiadomości katolickich", 1927, str. 312, — t. II: O Trójcy św., j. w., str. 216.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Rada miejska w Przemyślu rozwiązana

We wtorek nadszedł do Przemyśla dekret woj. Dunin-Borkowskiego, rozwiązujący radę miejską. Komisarzem został dr. Kaz. Rościszewski, starosta w Rudkach, zastępcami p. Kaz. Jelewski i inż. Ludw. Skórski. Do Rady Przybocznej powołano 3 członków Zw. Naprawy, 2 socjalistów, 2 członków Ch. D. (p. Józefa Podwyszyńskiego i Henryka Stacha), 5 żydów i 2 Rusinów.

Błyskawiczna inspekcja ministra Składkowskiego

Warszawa. (PAT.) Bawiący w województwie poznańskiem minister Spraw Wewnętrznych Składkowski dokonał w towarzystwie woj. Bnińskiego inspekcji urzędów starościńskich w Kępnie, Odolanowie, Krotoszynie, Rawiczu, Lesznie, Olsztynie, Nowym Tomyślu i Międzychowie. Inspekcja objęła również działalność samorządów powiatowych i miejskich. Pozatem p. minister zwiedził punkty graniczne Stalmierzyce, Zduny, Bojanów, Starzewo, Zbąszyń i inne, badając stan ruchu granicznego ludności oraz miejscowe warunki.

Strajk w Zagł. Dąbrowskiem odroczony

Warszawa. (Telef. wł.). Wbrew zapowiedziom do strajku w Zagłębiu Dąbrowskiem w środę nie doszło. Rząd zwrócił się do Związku Górników z wezwaniem, by wstrzymał się z rozpoczęciem strajku i zgodził się na ponowne rokowania z przemysłowcami pod przewodnictwem rządu. Strajk został wstrzymany do wyników konferencji, która zaczęła się we środę.

„Prawosławna Chrz. Dem.“

Przed wyborami partje mnożą się jak grzyby po deszczu.

„Dziennik Wileński“ donosi, że senator Bohdanowicz przystąpił do organizowania stronnictwa pod nazwą „Prawosławna chrześcijańska demokracja“. Organem tego stronnictwa będzie czasopismo p. t. „Prawosławna Białoruś“.

Zabił ojczyma.

Dnia 8 sierpnia b. r. gdy Aleksander Koszelew usiłował żonę swą pobić kamieniem, gdy ją kopał i maltretował, wdał się w zwadę małżeńską Stefan Kamieniarz, pasierb Koszelewa. Chwycił on za duży hebel stolarski, którym Koszelew mu groził i uderzył nim ojczyma w głowę tak nieszczęśliwie, że ten padł na miejscu bez życia. Stefan Kamieniarz oddał się w ręce policji, a wczoraj odpowiadał za zbrodnię zabójstwa przed krakowskim sądem okręgowym karnym.

Do czynu się przyznał, a na obronę swoją przytoczył, że bronił przed napaścią siostrę swoją, a następnie matkę, że ojczym jego był człowiekiem bardzo gwałtownym i porywczym, że krytycznego dnia był pijanym, że na niego samego porwał się z siekierą i chciał go uderzyć; gdy mu ją wyrwał, porwał Kaszelew hebel ze stolarskiego warsztatu, by go ugodzić i wówczas on, Kamieniarz z obawy o swoje życie wyrwał ojczymowi hebel i błyskawicznie go nim uderzył, nie przypuszczał jednakże, że następstwa uderzenia tego będą tak fatalne.

Trybunał przesłuchał Julję Koszelew, matkę oskarżonego i Pawła Szubla, wójta Balina Prof. dr. Wachholz, jako znawca stwierdził, że sekcja zwłok śp. Koszelewa była wadliwie przeprowadzona, że świadectwo lekarskie jest spisane niedostatecznie i że wobec tego nasuwają się trudności w ustaleniu bezpośredniej przyczyny śmierci Koszelewa, że jednakowoż z uwagi na rozległość i jakość urazu przyjąć należy, że uderzenie heblem zmiażdżyło szczękę i kość nosową, spowodowało złamanie podstawy czaszki i krwotok do wnętrza mózgu, co musiało być następstwem śmierci Koszelewa

Wobec uwag prof. Wachholza wniósł obrońca na ekshumację zwłok i przeprowadzenie dodatkowej sekcji, celem stwierdzenia, że przyczyną śmierci był udar serca (czego oskarżony przewidzieć nie mógł), zwłaszcza, że denat był alkoholikiem i cierpiał na daleko posuniętą miażdżycę tętnic. Trybunał wnioskowi temu odmówił, a po przemówieniu obrońcy uwolnił oskarżonego od zbrodni zabójstwa, zasądzając go natomiast za przekroczenie obrony koniecznej (wyst. z par. 335 n. k.) na 7 miesięcy ciężkiego więzienia. Oskarżony karę przyjął.

Przewodniczył Senatowi s. s. o. dr. Drożdzikowski, wotowali s. s. o. Wiśniewski i s. s. o. dr. Warchałowski, oskarżał prok. Golik.

Ostatnie dni procesu Szwarcbarta.

ATAMANI, KTÓRYCH PETLURA NIE KARAŁ. — MOTZKIN ZMIENIA ZEZNANIA. — PETLURA ZACHĘCAŁ DO ODCZYTÓW PRZECIW POGROMOM. — ZAKOŃCZENIE PRZESŁUCHIWANIA ŚWIADKÓW.

Paryż. (PAT). We wtorek w 7 dniu procesu Szwarcbarta zeznawał w dalszym ciągu świadek Tiomkin. Przedstawiciel powództwa cywilnego, adwokat Campinghy zapytywał następnie Szwarcbarta czy zabił Petlurę dlatego, że przypuszczał, że on jest instygatorem pogromów, czy za to, że uważał, iż jego propaganda w Paryżu może wywołać nowe pogromy na Ukrainie. Oskarżony odpowiedział, **że zabił Petlurę za jedno i drugie.** Dalej zeznawał dr. Terikower, historyk żydowski, który od 9 lat zbiera dokumenty dotyczące pogromów na Ukrainie. Świadek ten oświadczył, że nie ulega żadnej wątpliwości(?), że Petlura jako najwyższa władza absolutnie powinien być uważany za odpowiedzialnego za wszystko, co czyniły jego wojska. Świadek dodaje, że Petlura był zdania, że pogromy utrzymują w armji dyscyplinę. oraz wylicza **szereg atamanów, którzy za wykonanie pogromów nie byli przez Petlurę karani.** Dalej zeznawał działacz sjonistyczny Leon Motzkin, który oświadcza, że zbadawszy setki dokumentów, przyszedł do przekonania, **że Petlura jest** bezwarunkowo winien pogromom. **Petlura był osobistością sztandarową i obowiązkiem jego było działać a nie ograniczać się do wydawania odezw.** Prokurator przypomina świadkowi, że **zeznania jego w śledztwie różnią się od obecnych.** Świadek odpowiada na to, że od tego czasu przeprowadzał badania(?), które doprowadziły go do wniosku, że Petlura odegrał w pogromach czynną rolę.

Następnie odczytano zeznania świadka Bezpałki, który z powodu choroby nie mógł stawić się do sądu. Świadek Bezpałka stwierdza, że **Petlura nie zachęcał nigdy do pogromów,** propadził nawet przeciwko nim energiczną akcję i pomiędzy innemi polecał świadkowi **wygłaszanie odczytów przeciwko pogromom.** Odczyty te odbywały się również w obecności Petlury. Bezpałko przyznaje, że ludność żydowska uważała, że Petlura mógł przeszkodzić pogromom i czuła do niego żal. Po odczytaniu zeznań zmarłego prof. Kowala i po zeznaniach Jakóba Safrana, **obrona** zgłosiwszy wniosek o zakończenie śledztwa, oświadczyła, **że zrzeka się wszystkich nieprzesłuchanych jeszcze świadków.** Do wniosku tego przyłączył się powód cywilny, prokurator również nie oponował, wobec czego przewodniczący ogłosił, że wszyscy nie zbadani dotychczas świadkowie są wolni i wyznaczył na dziś na godzinę 1 w południe **rozpoczęcie przemówień.**

Ks. Karol powodem zaniepokojenia w Rumunji.

Warszawa. (Tel. wł.) Prefektura policji w Paryżu ogłasza, że pogłoski o wyjeździe księcia Karola rumuńskiego z Francji są nieprawdopodobne. Książe Karol wraz z panią Lupescu są we Francji i mieszkają w zamku, wynajętym przez księcia w departamencie Orne. **Pogłoski o zerwaniu księcia Karola z panią Lupescu rozpuszczane są umyślnie, ażeby stworzyć przychylny nastrój ułatwiający księciu powrót do Rumunji.**

(Ks. Karol żąda, jak wiadomo, plebiscytu w sprawie obsadzenia tronu. Uw. Red.).

KRÓL MICHAŁ MA JUŻ 6 LAT.

Bukareszt. (PAT.). We wtorek obchodzono tu uroczyście 6-tą rocznicę urodzin króla Michała. Z okazji tej odbyło się w kościele patrjarchalnym „Te Deum“, w którem uczestniczyli ministrowie, oraz korpus dyplomatyczny.

G. Parker przeciw skarbowej polityce Niemiec.

Warszawa. (Tel. wł.) Wystąpienie Gilberta Parkera wywołało w Paryżu wielką sensację, jakkolwiek prasa francuska oddawna przygotowywała opinję publiczną, **że Niemcy będą się starały wszelkiemi silami doprowadzić do rewizji planu Davesa.** Wymiana zdać pomiędzy Gilbertem Parkerem a ministrem skarbu Rzeszy Kellerem nie jest niespodzianką dla Francji, ponieważ odadwna kursowały pogłoski, że między nimi zachodzą tak daleko idące różnice zdań, iż mówi się nawet o dymisji ministra skarbu. „Le Temps“, akceptując zupełnie wystąpienie agenta reparacyjnego uważa, że kampanja za rewizją planu Davesa rozwija się w Niemczech coraz bardziej i musi wywołać niepokój w opinji politycznej wszystkich krajów sojuszniczych. W Niemczech istnieje manja rozrzutności, która się wyraża w wygórowanych budżetach Reichswehry i marynarki. Mimo zapewnień rządu niemieckiego niepodobna nie dostrzec, że kampanja przeciwko odszkodowaniom stoi w związku z poruszoną sprawą odpowiedzialności za wojnę. „Le Temps“ przypuszcza, że **art. 430 traktatu wersalskiego daje aljantom możność przedłużenia okupanji na wypadek niespełnienia planu reparacyjnego.**

Czescy komuniści nie zwyciężyli

w wyborach samorządowych.

Praga. (PAT.). W przeciwieństwie do swojej pierwotnej oceny, „Venkov“ i „Prawo Lidu“ podnoszą nieuzasadnione twierdzenia przebywającego w Moskwie deputowanego Smerela, który w moskiewskiej „Prawdzie“ zamieścił artykuł, stwierdzający tryumf, odniesiony w czasie wyborów przez komunistów czechosłowackich. W rzeczywistości, **komuniści ponieśli** w czasie wyborów komunalnych **poważne straty,** które w Czechach wyrażają się cyfrą **66.000** głosów, a na Rusi Podkarpackiej — **42.556** głosów i w Słowacji — **32.000** głosów, t. j. **ogółem — 140.556 głosów.**

Litwini nie szanują szkół polskich.

Wilno. (AW.). Według informacyj z pogranicza, władze litewskie w powiecie wiłkomierskim zwróciły się do władz wojskowych o zwolnienie lokali powszechnych szkół polskich, zajmowanych przez 6 pułk piechoty litewskiej. — Dotychczas zadośćuczyniono rozkazowi jedynie w 2 wypadkach, przyczem zaznaczyć należy, że żołnierze litewscy przed wyjściem z budynków szkolnych, prawie doszczętnie je zdemolowali.

KRWAWA DYKTATURA NA LITWIE.

Kowno. (AW.). Jeden z przywódców litewskiej socjal-demokracji, Mozejko, pochodzący z Marjampola, został skazany przez sąd doraźny na rozstrzelanie. Wyrok został wykonany.

Prześladowca Polaków w Opolu ustąpił

ALE NASTĘPCA OBIECUJE GO NAŚLADOWAĆ.

Warszawa. (Tel. wł.) Ze stanowiska szefa wydziału szkolnego przy regencji opolskiej ustąpił radca szkolny dr. Maskus, a jego miejsce zajął niejaki Weigel. Maskus pozostawił po sobie pamięć **ogromnego ucisku,** jaki stosował względem naszego szkolnictwa. W gruncie rzeczy na Śląsku Opolskim niema prawie szkolnictwa polskiego, zastrzeżonego w konstytucji niemieckiej. Dr. Weigel w przemówieniu do nadprezydenta regencji opolskiej zapewnił go, iż zapoczątkowane przez Maskusa dzieło będzie się starał nietylko utrzymać(!), ale jeszcze pogłębić(!).

———oo———

Stahlhelm nie może działać

W OKUPOWANEJ NADRENJI.

Berlin. (PAT.) Dzienniki donoszą, że komisarz rządowy dla obszarów okupowanych otrzymał zawiadomienie sekr. komisji międzysojuszniczej nadreńskiej, że na **obszarze okupowanym zakazaną jest nietylko wszelkiego rodzaju działalność organizacji Stahlhelmu, ale także noszenie i sprzedawanie odznak Stahlhelmu.**

———oo———

Zaciekłe walki w partji bolszewickiej.

Warszawa. (Telef. wł.). Wśród komunistycznej partji Białorusi Zachodniej nastąpił rozłam, mający swoje źródło w walce z opozycją w Sowietach. Opozycyjnie nastrojona frakcja komunistyczna wystąpiła do Centralnego Komitetu z deklaracją, solidaryzującą się z działalnością Trockiego. Celem wzmocnienia swego stanowiska komunistyczna partja polska postanowiła się połączyć z partją białoruską przy zachowaniu zupełnej autonomji.

Warszawa. (Telef. wł.). „Izwiestja“ ogłaszają uchwałę szeregu organizacyj prowincjonalnych środowisk w sprawie wykluczenia Trockiego i Zinowjewa z Komitetu Centralnego. **Uchwały potępiają opozycję i domagają się usunięcia Trockiego i Zinowjewa zupełnie z partji.**

———oo———

NOWA OFIARA G. P. U.

Warszawa. (Tel. wł.) W Jekaterynosławiu rozstrzelano byłego oficera armji antysowieckiej **Iwana Sorokina.** Był on aresztowany pierwszy raz w listopadzie 1925 roku, spędził dłuższy czas w więzieniu sowieckiem, a po zamordowaniu Wojkowa skazany został na śmierć. Dowiedziawszy się o wyroku, uciekł z więzienia, a schwytany po kilku dniach został ranny, nie poddał się bowiem odrazu. **G. P. U. wyleczyło go z ran, a następnie rozstrzelało.**

W Anglji liczba bezrobotnych maleje.

Londyn. (PAT.) Liczba bezrobotnych wynosiła w dn. 17 bm. **1.071.300,** co oznacza zmniejszenie się o 1700 w porównaniu z liczbą z ubiegłego tygodnia, oraz **zmniejszenie się o 449.175** w porównaniu z odpowiednią liczbą z tego samego okresu w roku ubiegłym.

———oo———

H. SAMUEL ORGANIZUJE LIBERAŁÓW.

Londyn. (PAT.) Były minister w gabinecie liberalnym i były wysoki komisarz Palestyny sir Herbert Samuel będzie kandydował w okręgu Darwen w hrabstwie Lancashire. Ostatnio Samuel zaczął intenzywną współpracę z Lloyd Georgem w kierunku przekształcenia stronnictwa liberalnego.

———oo———

ŁOTEWSKI MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI USTĄPIŁ.

Ryga. (PAT). Komunikat urzędowy potwierdza fakt złożenia dymisji przez ministra sprawiedliwości Bitte. Dymisja została przyjęta przez prezesa rady ministrów.

———oo———

VANDERVELDE ŻENI SIĘ.

Warszawa. (Tel. wł.) Belgijski minister spraw zagranicznych Vandervelde bierze w piątek ślub w Paryżu z panią Beckman. Na świadków ślubu p. Vandervelde prosił Brianda i posła belgijskiego w Paryżu.

———oo———

STAN OBLĘŻENIA NAD GRANICĄ BUŁGARJI.

Sofja. (PAT.) Po wysłuchaniu przemówień premjera Liapczewa i ministra spraw zagranicznych Burowa, Izba zatwierdziła dekret, ogłaszający [illegible] oblężenia w departamentach Pe- [illegible]

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Piątek, 28 października.

Kraków (500) G. 12: Sygnał czasu i komunikaty, oraz koncert z płyt gramofonowych; g 16.40: Program dla dzieci; 17.20: Odczyt pt.: „O kursie spółdzielczym", wygł. Dr. S. Surzyck, prof. U. J.; 17.45: Transmisja z Poznania; 19 15 Rozmaitości; 19.30: Odczyt pt.: „Przegląd geograficzno-gospodarczy", wygł. Dr. W. Ormicki, Asyst. U. J.; 20: Hejnał z Wieży Marjackiej i komunikat sportowy; 20.15: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1.111) G. 12: Sygnał czasu i komunikaty; 15: Komunikaty; 16.25: Nadprogram i komunikaty; 16.40: Odczyt pt.: „Współczesna Czechosłowacja"; 17.05: Komunikaty PAT.; g. 17.20: Odczyt pt.: „W sprawie zakazu podziału gruntów"; 18.45: Transmisja koncertu z Poznania; 19: Komunikat rolniczy; 19.15: Rozmaitości; 19.30: Odczyt pt.: „Znaczenie żłóbków dla niemowląt"; 20.15: Transmisja koncertu Symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej; 22: Sygnał czasu i komunikaty.

Poznań (280.4) G. 12.45: Koncert muzyki wojskowej; 18.45: Koncert muzyki czeskiej; g. 19: Nadprogram; 19.10: Odczyt popularny; g. 19.45: Pogadanka z dziedziny radjofonji; 20.15: Audycja poświęcona uczczeniu czechosłowackiego święta narodowego.

HUMOR.

Uprzejmy. — Czy byłby pan tak łaskaw służyć mi adresem swego krawca? — zwrócił się pewien pan do swego znajomego. — Bardzo chętnie — odpowiedział tamten — ale tylko pod warunkiem, że nie da pan krawcowi mego adresu.

Roztargniony. — Czy wiesz, drogi mężu — powiada żona młodego profesora — żeś mnie od trzech tygodni ani razu nie pocałował? — Co? Na miły Bóg! Kogóż tedy całowałem przez ten czas?

DR. ANTONI MARCZYŃSKI. 13

„Świat w płomieniach".

Powieść z niedalekiej przyszłości.

— Jestem w randze wice-konsula — bąknął zadowolony kurjer, sprawdziwszy muśnięciem dłoni, czy przylepione bokobrody trzymają się dobrze. — Ale pogniewam się, jeśli mi pani nie będzie mówić poprostu panie...

— Dobrze, panie konsu... Zastosuję się do pańskiego życzenia... Oh!... gdybym tak śmiała... Nie!... To niemożliwe!... To byłoby bezczelnością...

— Cóż takiego?... Proszę śmiało powiedzieć...

— Ja... ja... miałabym przeogromną prośbę, do pana konsula... ah prawda... pan sobie nie życzy, by go tytułować...

— Prośbę?... Na stół z tą prośbą... Proszę się nie krępować — poprawił się szybko, uznając, że poprzednie zdanie nie jest godne dyplomaty.

— Dobrze... Powiem, ale niech pan przyrzeknie, że nie pogniewa się na mnie... Otóż chciałabym... chciałabym poprosić, by pan konsul był tak łaskawy, tak uprzejmy i przyjął moją walizeczkę z porcelaną do swego przedziału... Nie na długo, oczywiście... Tylko przez polską granicę... Skoro znajdziemy się na tamtej stronie, odbiorę ją z powrotem... Panie Konsulu!... Ja jestem bezczelna, zuchwała... Jak można naprzykrzać się człowiekowi, którego się codopiero poznało... Ale... widzi pan, tu chodzi o drogą pamiątkę po rodzicach. Jak mnie na dworcu w Berlinie poinformowano, Polacy zażądaliby tytułem cła kilka tysięcy złotych... Kilka tysięcy!... Skąd wziąć taką sumę... Musiałabym im pozostawić mój skarb... Oh, wolałabym go przedtem potłuc na drobne kawałki... Lecz pan nie dopuści do tego... Prawda? Oh, czytam to w pańskich oczach angielskiego gentlemana... Anglik nie odmówi żadnej przysługi kobiecie...

Rzekomy Anglik napawał się dźwiękiem miłych pochlebstw z szczerą przyjemnością... Żałował w duchu, że wartka struga wymowy urwała się nagle...

— No? — rzekł wreszcie, nie znajdując na prędce bardziej dystyngowanego słowa...

— Czekam z biciem serca na pański wyrok, panie konsulu...

— Hum... Ja... tego... owszem... Czemu nie... Hum... Czegóżbym odmówił tak pięknym oczętom, ale... jak się do tego zabrać... Powie pani: przenieść walizkę i koniec... Lecz zobaczy konduktor, inni pasażerowie i zaraz głupie domysły, że kurjer to jest brytyjski konsul szwarcuje obce pakunki. Ja tam na to gwiżdżę, ale chodzi mi o opinję naszego poselstwa... Hum... Trzebaby poczekać, aż się wszyscy spać położą... hum...

Nieznajoma nie taiła swego zakłopotania i zmartwienia...

— Tak byłoby najlepiej, ale zazwyczaj nikt się spać nie kładzie przed przebyciem granicy... Będziemy tam przecież koło jedenastej...

— Nawet wcześniej, o ile pamiętam rozkład jazdy...

— Widzi pan więc... Żeby to choć nasze przedziały leżały blizko siebie... Który pan numer zajmuje?...

— Ja?... Ja, piąty i szósty...

Dama klasnęła w dłonie...

— Jakie szczęście!... My, siódmy, ósmy... Jesteśmy więc sąsiadami i sprawa nie przedstawia żadnych trudności... Nikt z kurytarza nie zobaczy przeprowadzki mej walizki... Przeniesiemy ją przez umywal... — urwała nagle i stanęła w pąsach. Twarz zasłoniła dłońmi...

Mężczyzna zrozumiał także. Z trudem opanował drżenie głosu, kiedy po dłuższej chwili kłopotliwego milczenia, przemówił wreszcie...

— Więc to pani była!... Przepraszam... Gorąco przepraszam, lecz to jej wina wyłącznie... Zasówka nie była zasunięta, nie zauważyłem światła i wszedłem... Proszę się nie wstydzić tak rozkosznie, bo nie usiedzę... Jak maleńka dziewczynka!... Hum!... — Tu haustem wychylił kieliszek wódki, by otrząsnąć się z przemożnego wrażenia i zatrzeć drażniący obraz nagich pleców. — Ja nic nie widziałem, proszę pani... Daję słowo honoru gentlemana... No proszę spojrzeć na mnie ślicznemi ślepkami... No proszę!...

Powolnym ruchem odjęła dłonie od zarumienionych policzków...

— Naprawdę pan nic nie widział? — spytała wstydliwie...

— Dałem słowo honoru — przypomniał...

— Prawda...

— Między nami nic nie było — zacytował...

— Ah, proszę o tem nie wspominać, bo mi tak strasznie nieprzyjemnie...

— Dobrze, proszę pani... Mówmy o porcelanie... Więc przeniesienie jej do mego przedziału nie byłoby rzeczą zbyt trudną... To prawda. Ale...

— Ale?... — powtórzyła z niepokojem...

— Ale... hum... sama pani przyznała, że oclenie zawartości tej walizki kosztowałoby kilka tysięcy złotych, czyli... jeśli ja przystanę na pani propozycję, zaoszczędzę jej tę piękną kwotę.

— Ah, gdybym wiedziała, w jaki sposób możnaby się panu konsulowi zrewanżować — rzekła domyślnie.

— Czy należy mi się nagroda, pani zdaniem?

— No tak... Bezwątpienia... Ale...

— Nie wie pani jakiej zażądam... Bardzo mało, jak na panią, bardzo wiele, jak na mnie... Jednego... całusa...

— Fe, panie konsulu!... Któż widział tak sobie żartować ze starej baby — powiedziała z obiecującym uśmiechem... — Choćbym nawet miała ochotę przystać na pańską cenę, będzie to niewykonalne... tu w podróży... Zresztą, mój mąż jest tak zazdrosny, że nie opuszcza mnie ani na chwilę...

— O, nieprawda!... Siedzimy tu sobie we dwoje od dobrej godziny i nie przyszedł...

— To co innego. W wagonie restauracyjnym jestem bezpieczna przed atakami przystojnych mężczyzn, to też nie towarzyszy mi tutaj...

— Mam sposób... Pani odniesie mi osobiście swoją walizkę do mojego przedziału i... rano przyjdzie po nią znowu...

— Oho, znowu!... To lichwa, prosze pana... Była mowa o jednym całusie i na to przystałam, ze względu na wartość tej pamiątki po rodzicach...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wydawca: za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem R. Ferka.